

grudzień
2020

nr 12/461

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów





fot. Józef Gwóźdź SVD, Ukraina

- Krzysztof Grzybek SVD – **Wszystko zaczęło się od gwiazdy s. 3**
- Zenon Szabłowiński SVD – **Pamiętać o najmłodszych s. 6**
- Józef Zapolski SVD – **Na misji potrzeby ogromne s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**
- **W ŚWIECIE SŁOWA:**
Andrzej Danilewicz SVD – **Przyjdę i uzdrowię s. 11**
- Władysław Madziar SVD – **Czas trudnych lekcji s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**
- **WERBIŚCI MAJĄ...:**
Dariusz Pielak SVD – **... zbiórki pieniężne s. 16**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**
Janusz Brzozowski SVD – **O. Stanisław Zalejski SVD s. 17**
- Jan Zwolski – **Misje nad brzegami Jangcy s. 18**
- Zdzisław Grad SVD – **Duchowy przystanek na malgaskiej Syberii s. 20**
- **ALASKA! PRZYGODA ŻYCIA – ŻYCIE Z PRZYGODĄ:**
Stanisław Róż SVD – **Boże Narodzenie z jedną ręką s. 22**
- **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**
Andrzej Miotk SVD – **Świeccy ewangelizatorzy Korei s. 24**
- **ŚWIAT MISYJNY: ZAMBIA s. 27**
Agnieszka Kobińska SSPS – **Wybierać życie s. 28**
- **WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – PIENIĘŻNO 2020 s. 30**

- Marcin Domański SVD, Na misji w El Alto
- Wojciech Pawłowski SVD, Młodzi uchodźcy w Bibidibi
- Franciszka Ratajczak SSPS, Do takich należy królestwo Boże

Okladka I: Święta Rodzina wg indonezyjskiego artysty, Flores
fot. Andrzej Danilewicz SVD
Okladka IV: La Paz nocą, Boliwia
fot. Ondrej Pesta SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

„To Dziecko nie jest otoczone wartownikami, gwardzistami szwajcarskimi z karabinami, nie jest za szybą pancerną. To Dziecko można uderzyć. Jedną ręką można Je było zabić. Bóg narodził się odsłonięty, bez żadnych gwardzistów, bez policji. Odkupiciel świata leżał między dwoma dużymi zwierzętami. Zachowajmy ten obraz pochodzący z tradycji. To piękny obraz. Gdzieś tam leży między wołkiem a osiołkiem. Przy Nim jakaś biedna kobieta bez wykształcenia. I jakiś prosty stolarz stoi obok. Ten obraz jest znakiem niepojętej ufności Boga do człowieka. (...) To, że mogę Go wziąć na ręce, nie muszę nic płacić, nie muszę się tłumaczyć w żaden sposób. Mogę jak ten pasterz przyjść brudny, nieumyty, z brudnymi zębami, z błotem za paznokciami, wziąć to Dziecko na ręce i ucałować. Tak mi ufa Bóg. Nawet wtedy, kiedy ludzie Mu kiedyś włożą cierniową koronę, powieszą na krzyżu i zabiją – Bóg nie przestanie ufać.”

Powyższy fragment to słowa niezapomnianego śp. ks. Krzysztofa Grzywacza, zapisane w książce „Jak smakować życie”, a spisane w czasie pandemii przez jego przyjaciela, ks. Mirosława Malińskiego. Piękne słowa, bo pięknym człowiekiem był ks. Krzysztof i pięknie przeżywał życie...

Przytoczyłam te słowa, aby – idąc za myślą ich autora – zainspirować każdego Czytelnika „Misjonarza” do medytacji nad przyjściem Boga do ludzi w Osobie Chrystusa Jezusa w sposób, którego nikt z oczekujących na Mesjasza się nie spodziewał, i z pełnym zaufaniem do człowieka. Co wzbudza we mnie to zaufanie? Bóg mi ufa...

Bóg zaufał człowiekowi przed ponad 2000 laty i wciąż ufa, powołując każdego do misji, dla każdego innej, w jego codzienności. Inną misję mają misjonarze posłani na krańce świata, inną matka i ojciec zajmujący się wychowaniem dzieci, jeszcze inną osoby opiekujące się chorymi, sprawujący władzę... Bóg im – nam – zaufa i ufa, że będziemy dobrze przeżywać życie, szanować bliźniego i siebie, zachowywać pamięć o Jego miłości, uważać na Jego obecność, niekiedy bardzo zaskakującą...

Gdzie miłość i dobro, gdzie piękno i mądrość, tam jest Bóg.

Niech święta Bożego Narodzenia będą czasem odkrywania piękna naszego Boga, prostoty Jego życia i zgłębiania prawdy o zaufaniu Boga do człowieka.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/461/2020

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, o. Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Wszystko zaczęło się od gwiazdy



phot. archiwum Krzysztofa Grzybka SVD

O. Krzysztof Grzybek SVD na misji w Rosji

Wszystko zaczęło się od gwiazdy. Gdzieś tam, w ciemności, ponad miastem, ponad dachami przytulonych do siebie domów i sterczących w górę płotów. Ponad wołaniem. Ponad krzykiem ludzi wołających po raz kolejny. Ponad płaczem dzieci i jękiem chorych, ponad wiatrem, który wtórował im w żalu, niosąc do nieba opowieść pełną łez.

Wszystko zaczęło się od gwiazdy. Zajaśniała. Gdzieś tam, w ciemności. Nie była jedynym światłem. Przecież mogły ją przyćmić swym blaskiem rozpalone wokół ogniska. Zajaśniała. Gdzieś na czarnym jak smoła niebie. A przecież nie była jedyną gwiazdą tej nocy. Nie była samotna. Trzeba było uważnie patrzeć w górę, by ją zobaczyć. Wsłuchać się trzeba było w żalosny jęk wiatru, który ją przyzywał od tak dawna. On jej szukał. Niósł wśród obłoków płacz tysięcy pogardzanych, zniewolonych, zbitych. Smutne to były czasy. Trudne. Trzeba było podnieść oczy do góry.

Zajaśniała. Zatańczyła na ciemnym niebie, zawołała. Usłyszeli! *Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie* (zob. Mt 2,2). Trzeba było jej szukać wśród ciemnych obłoków, wypatrywać jej blasku, kiedy północ mroczną dłońią serca ścisnęła. *Ujrzelśmy...* Czym była? Wezwała do drogi.

Prosiła, by zaryzykować. Zaryzykować podróż; by odważyć się pójść. By pobiec razem z wiatrem, który ciągle niesie krzyk tak wielu. Opowiada o samotności, o tęsknocie, o nadziei, która jeszcze płonie. O łzach szukających pocieszenia. Gwiazda zajaśniała wśród najciemniejszej ze wszystkich nocy. Czym była? Na jej wezwanie pobiegli. Wyruszyli w drogę, niesieni starożytnym słowem. *Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy...* Po drodze mijali tak wielu. Tu twarz ściśnięta zmęczeniem, tam

oblicze starca, który woła o śmierć; słyszeli jęk kobiety, pochylonej nad mogiłą. Kogo wzywała? Kogo zabrakło? Wiatr cichym szeptem niósł jej opowieść. Zawodził. Zawodził do nieba. Szukał wśród ciemności.

Wszystko od gwiazdy się zaczęło. Czym ona była? Poprowadziła ich. Drogę pokazała. W serca zapukała. Krzyknęła tak głośno, tak jasno rozbrzmiała... Wezwała, by wyruszyć. By dom zostawić. By bliskich opuścić, by nie oglądać się do tyłu; by iść, ciągle iść, naprzód; tam, gdzie słońce wschodzi, gdzie złoty jego blask ciemność rozprasza; by biec. Gwiazda wezwała, by biec wytrwale za głosem wiatru, który woła wołaniem tak wielu, który przyzywa milczeniem tych, którzy już zamilkli. ... *i przybyliśmy...* Po co ich przyprowadziła? Co chciała im pokazać? Długa to była droga. Ciemność była im towarzyszką. Łzy. Sporo ich było na tej drodze. Nadzieja. Jedyny kompas. Jedyna mapa. Jedyna rzecz, którą tak naprawdę warto wziąć ze sobą w drogę. Tylko ona ma moc, by świecić wśród ciemności. Trzeba było spojrzeć w górę, by ją zobaczyć. Trzeba było dobrze wpatrywać się w ciemność. Bo właśnie tam zajaśniała. Tam jaśniała.

Ujrzelśmy jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy... Po co wysłała ich w drogę? Kiedy dotarli, zobaczyli Jego oczy. Dłonie. Łzy. Zoba-

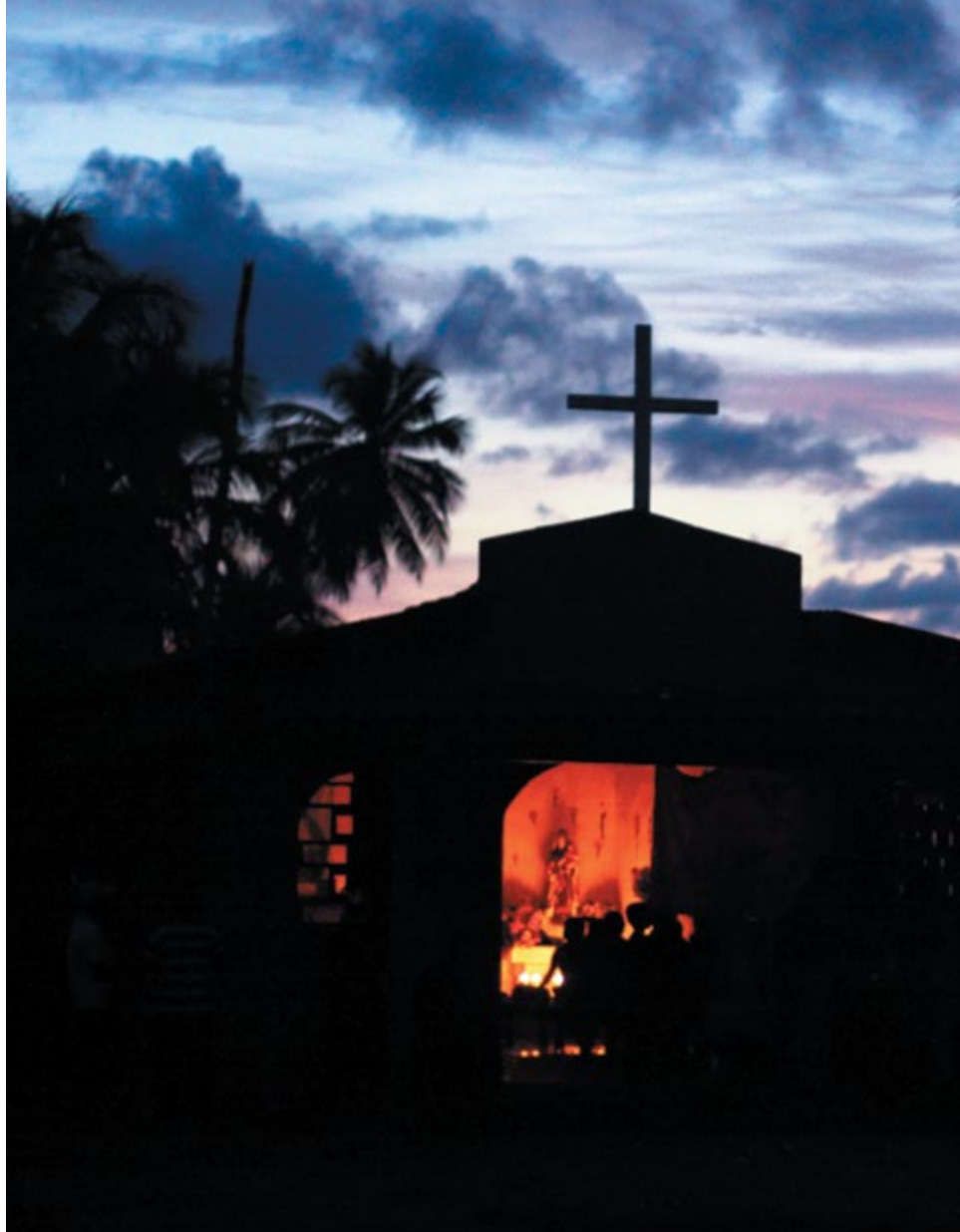


W kościele katolickim w Rosji

phot. Krzysztof Grzybek SVD

czyli łązy. Ludzkie łązy. Przed nimi leżał Człowiek. Otoczony ciemnością tej nocy. Cichej, ciemnej nocy. Świętej? Był ubogi. Więcej niż ubogi, on był po prostu biedny. Tak niewiele miał. Tak bardzo niewiele. Strach. Niepokój w oczach najbliższych. ... *przybyliśmy oddać Mu pokłon*. Zimny wiatr hulał tam, gdzie Go znaleźli. Ciemność i blask mieszały się tutaj tańcząc, zmagając się ze sobą, starły się w walce. Kto zwycięży? Zimny wiatr tutaj hulał. Niósł Jego łązy. Jak echo. Jak ciche echo starodawnej pieśni. O Człowieku, o Bogu, który otoczony był ciemnością tej nocy. Cichej, ciemnej nocy. Świętej?

Tak, ta noc była święta. Czas, kiedy spotykasz człowieka w jego ciemności, jest święty. Gwiazda posyła w drogę. Każe opuścić swój dom. Nie wolno czekać. Nie wolno odkładać do jutra. Każe usłyszeć. Każe wyjść. Każe podążać. Każe zobaczyć człowieka, otoczonego własnym ubóstwem. Każe dostrzec Jego łązy. *Ujrzeliliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon*. Każe zobaczyć Boga. W drżących dłoniach. Boga w ludzkich łązach, które niechaj usłyszysz twoje serce. Boga obecnego w strachu i niepokoju najbliższych. Boga w człowie-



La Paz nocą, Boliwia





Cicha noc, święta noc...

foto: Józef Gwóźdź SVD, Panama

ku. Jeżeli odważysz się spojrzeć w jego ciemność, w jego ubóstwo, Boga zobaczysz... *... i przybyliśmy oddać Mu pokłon.* W człowieku. Który płacze. Który zamilkł. Każe usłyszeć wołanie Jego serca, jęk duszy, nadzieję. Nadzieję, która ma moc zamienić najciemniejszy mrok w... Patrzyli na Wschód – tam, gdzie słońce wschodzi, gdzie poranek już świeci, ptaków śpiew tam słyszać, ktoś tam pod drzewem przycupnął, odpoczywa po długiej drodze. Doszedł do celu? Słońce zajaśniało.

Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie... Wschodzące Słońce z wysoka (zob. Łk 1,78) – tak Go nazwał prorok. Słońcem, które wschodzi i które ma moc zamienić mrok... w odpoczynek po ciężkiej drodze. Ono ma moc obudzić poranek. Ciepły. Świeży. Ono

ma moc, aby światło tego poranka żyć osuszało. Wtedy wiatr poniesie nową pieśń. Pełną wdzięczności. Zanieś do nieba okrzyki pełne radości. Zanieś tam śmiech.

Wszystko od gwiazdy się zaczyna. *Ujrzelśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon.* To nie jest opowieść o Trzech Królach. To nie historia Mędrców ze Wschodu, którzy ruszyli w drogę. To jest opowieść o drodze. *Ujrzelśmy...* – opowieść o nas. *Jego gwiazdę...* – o wezwaniu... *i przybyliśmy...* – o głosie, który słyszysz i który wzywa, by oddać siebie. O misji Kościoła.

To jest opowieść o Bogu, o Słońcu Wschodzącym z wysoka. On usłyszał, On zobaczył udrękę swoich dzieci, ból i płacz swojego ludu, On wyru-

szuł w drogę. Dom swój zostawił. Raj porzucił. W ciemności zajaśniał. Nędzą się otoczył. W mroku zajaśniał. Naszą nędzą się otoczył. *... przybyliśmy oddać Mu pokłon.* Możesz Go spotkać. Zobaczyć. Czasem zjawia się nieoczekiwanie. Gdzieś pod kościołem wyciąga rękę, prosi o chleb, o parę groszy. Czeka na telefon. Na prostą rozmowę z tobą. Na modlitwę twoją czeka.

To nie jest opowieść o Trzech Mędrcach, którzy ruszyli na Wschód. To jest opowieść o Panu, który posyła, aby Wschód przynieśli tam, gdzie trwa ciemność. O misji Kościoła, który Pan posyła w drogę. Każe wpatrywać się w ciemność. W duchową nędzę. W głód i krzyk się wsłuchać. Każe zobaczyć. Nadzieję. Cichą noc. Świętą. Tak, noc, kiedy ty dajesz nadzieję, to najświętsza z nocy. Wtedy jest Boże Narodzenie. Noc, kiedy przebaczasz. Noc, kiedy odwiedzasz. Ta noc dniem się staje. Porankiem się staje. Kiedy klękasz. Kiedy przytulasz. Wiatr. Wiatr zanieś do nieba nową pieśń. Twoją pieśń. Cicha noc. Święta. Święta noc. Ta noc. To opowieść o misji Kościoła. O twojej misji, o głosie, który słyszysz. O twojej drodze. Ofiaruj swe cierpienie. Swoją ból. Możesz dziś ofiarować swoją samotność. Zmaganie. Złożyć na ołtarzu Pana. Będiesz wtedy jak wiatr, który do nieba zanieś czyjeś łzy. On znowu usłyszysz. On ciebie usłyszysz. Zobaczy czyjeś łzy. Twoja modlitwa Go poruszy. Twój ból, który zajaśnieje wśród ciemności.

Wszystko od gwiazdy się zaczęło. Wszystko od światła się zaczyna. Od miłości. Ona ma moc. Ciemność rozproszyc. Ból osłodzić. Ranę zagoić. Do nieba zanieść. Do nieba przytulić. Tam wszyscy się spotkamy. Tam odpoczniemy. Tam przybędziemy, by oddać Mu pokłon. To nie jest opowieść o Trzech Królach. To Najlepsza Nowina. O nas. O mojej i twojej drodze do Domu. On tam czeka. Przybył tu na ziemię. By zajaśnieć na naszym ciemnym niebie. By pokazać drogę. By zaprosić do drogi. Nadzieja cię poprowadzi. Przez tę noc. Świętą Noc. Cichą noc. Świętą...





Dzieci z Passam



Ministranci z o. Zenonem Szablowskiem SVD

Zenon Szablowski SVD • PAPUA-NOWA GWINEA

Pamiętać o najmłodszych

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i przypominają nam ponownie o ogromnej miłości Boga do nas.



fot. Andrzej Danilewicz SVD



fot. Grzegorz Kubowicz SVD



fot. Andrzej Danilewicz SVD



fot. Grzegorz Kubowicz SVD



fot. Walenty Gryk SVD

Nowogwinejskie dzieci

Widok Dzieciątka w żłóbku skłania do pamiętania o tych najmłodszych i o tym, jak ważne w życiu każdego człowieka jest jego dzieciństwo. Nic nie zastąpi dziecku kochającej się rodziny. Miłość rodzicielska jest przedsmakiem miłości boskiej. Poprzez miłość ludzką otwieramy się i doświadczamy ogromu miłości Chrystusa.

BRAK ŻYCIA RODZINNEGO

W Papui-Nowej Gwinei jest bardzo trudno pielęgnować życie rodzinne, zarówno w wioskach, jak i w miastach. W wioskach wciąż dominuje życie klanowe. Czas wolny spędza się razem z innymi mieszkańcami w miejscach publicznych. Dom rodzinny jest naj-

częściej noclegownią i miejscem przechowywania pożywienia i sprzętu domowego. Nie ma tam ani mebli, ani elektryczności. Jeżeli już jest jakieś spotkanie w domu, to przychodzą też krewni i sąsiedzi. Rodziny mają bardzo mało okazji do spotkań tylko w najbliższym gronie. Ci, którzy mieszkają w mieście, mają zawsze w domu kilku krewnych i znajomych. Część lokatorów znajduje tam dach nad głową ze względu na szkołę lub pracę. Inni przyjeżdżają w odwiedziny albo na zakupy do miasta i zatrzymują się na kilkanaście dni czy kilka tygodni. Nie dziwi zatem nikogo, że w domach nie

ma modlitwy rodzinnej i trudno jest rodzicom spędzać czas tylko ze swoimi dziećmi i przekazywać im swoje wartości duchowe. Dzieci uczą się religii w kościele i w szkole (jeżeli chodzą do szkoły katolickiej). Nawet kandydaci na księży i zakonników przychodzą z bardzo ograniczoną znajomością wiary i praktyk katolickich.

RÓŻNE SPOSOBY FORMACJI DZIECI

W pracy pastoralnej w parafiach duży nacisk kładzie się na różne formy kształtowania dzieci w wierze i zachęcanie ich do przychodzenia do kościoła. Najbardziej podstawowym programem są tzw. szkoły niedzielne dla dzie-

ci. Tam małe dzieci mają różne zabawy oraz uczą się podstawowych modlitw, zasad moralnych i słuchają opowieści o Panu Jezusie, Matce Bożej i świętych. Ta forma katechizacji najbardziej funkcjonuje w parafiach, gdzie są siostry zakonne. One doskonale porozumiewają się z najmłodszymi i są bardzo kreatywne. Następną formą jest przygotowanie dzieci do Pierwszej Komunii św. i bierzmowania. W szkołach katolickich zajmują się tym katecheci i siostry zakonne. W parafiach położonych w buszu posługę tę wypełniają świeccy katecheci, którzy odbyli kurs katechetyczny. Księża próbują organizować grupy ministrantów oraz pogłębiać ich wiarę i zaangażowanie. Niektórzy z tych chłopców zostają później księżmi i zakonnikami. Maj i październik to miesiące poświęcone kultowi Maryi. Rodzice zabierają wtedy swoje pociechy na procesje od domu do domu z figurą Matki Bożej i odmawianie różańca. Dzieci są bardzo dumne, gdy noszą kwiaty w procesji i otrzymują własny różaniec do modlitwy przy tej okazji.

BŁOGOSŁAWIENIE NAJMLĘDSZYCH

Coraz częściej w wielu parafiach w miastach jest wprowadzany zwyczaj błogosławienia małych dzieci przedkomunijnych podczas Mszy św. niedzielnej po Komunii św. Nie ma tutaj zwyczaju odprawiania Mszy św. dla dzieci. Wynika to z braku księży i z potrzeby odprawiania Mszy św. w odległych od siebie kaplicach. W niektórych pa-

rafiach błogosławieństwo dzieci jest indywidualne, w innych grupowe, z kropieniem wodą święconą. Dzieci czekają na tę chwilę i radośnie przychodzą przed ołtarz. Najmniejsze przynoszone są na rękach przez rodziców. Dzieci wolą błogosławieństwo indywidualne niż grupowe. Wtedy czują się bardziej zauważone podczas Mszy św. i wyróżnione. Niemniej jednak błogosławień-



zdjęcie: Zeron Szabowski SVD

Nowogwinejska szopka

stwo indywidualne jest praktykowane tylko tam, gdzie dzieci jest mniej i czas na to pozwala.

Wspólnoty parafialne w stolicy, gdzie pomagani odprawiać Msze św. niedzielne, są podzielone w opinii na ten temat. Przeciwnicy uważają, że błogosławieństwo indywidualne dzieci zajmuje zbyt dużo czasu: Msza się przeciąga, a w kościele jest gorąco i duszno. Według nich, ogólne błogosławieństwo wystarcza, aby otrzymać potrzebne

łaski od Chrystusa. Zwolennicy natomiast argumentują, że w parafiach, gdzie błogosławieństwo dzieci jest indywidualne, więcej dzieci przychodzi na Msze niedzielne. Dzieci, które cenią sobie to błogosławieństwo, nakłaniają też swoich rodziców do regularnego chodzenia do kościoła w niedzielę. Bo jak nie przyjdą, to nie zostaną pobłogosławione na następny tydzień. Zwolennicy przyznają rację przeciwnikom, że Msza św. jest wtedy dłuższa, ale bez jakiegoś poświęcenia nie ma ani dobrego wychowywania dzieci, ani osobistego wzrostu duchowego. W konsekwencji w parafiach, gdzie jest błogosławieństwo indywidualne dzieci, więcej rodziców z dziećmi przychodzi na Mszę św. Natomiast część z tych, którzy nie mają małych dzieci, albo idą do innych parafii, albo przychodzą rzadziej do kościoła. I bądź tu mądry, jak wszystkim dogodzić...

POMÓC DOŚWIADCZYĆ DOBROCI

Niech te święta Bożego Narodzenia napełnią każdego z nas łaską radości i pokoju. Niech w naszych sercach nie zabraknie miejsca na kompromis, zauważenie racji innych i troszeczkę więcej otwartości na poświęcenie. Życzliwe nastawienie do drugiej osoby na pewno sprawi komuś radość albo pomoże doświadczyć dobroci, której jest coraz mniej wokół nas i... pozwoli narodzić się na nowo Jezusowi w naszych sercach.

Pozdrawiam, z modlitwą przy żłóbku.



Szkółka Niedzielna



W ostatnich latach wiele się wydarzyło w moim życiu i pracy misyjnej. Po śmierci mojego ojca pracowałem przez pewien czas w parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie. Dla mnie, „starego” misjonarza, pobyt w rodzinnym domu w Gorzowie Wielkopolskim, pomimo bólu rozstania, był czasem umocnienia i przywrócenia sił, a praca duszpasterska w naszej werbiistowskiej wspólnoty w Nysie okazała się bogatym i radosnym doświadczeniem, które pozwoliło na nowo „naładować akumulatory” i powrócić do misyjnej pracy w Panamie, tym razem w parafii św. Franciszka z Asyżu w Dolega, przy granicy z Kostaryką.

Jako misjonarze werbiści pracujemy tam już od kilku lat. Miasteczko Dolega, wraz z 45 mniejszymi miejscowościami, położone jest na zboczach wysokiego wulkanu Barú (3500 m n.p.m.). Tę ogromną parafię przejęliśmy od franciszkanów, którzy niemal od początku swojej misji na Kontynencie Nadziei ewangelizowali zamieszkałą tam ludność pochodzenia indiańskiego oraz społeczności napływające z innych rejonów Pana-



O. Józef Zapolski SVD podczas Światowych Dni Młodzieży w Panamie

Józef Zapolski SVD • PANAMA

Na misji potrzeby ogromne



Odpust w święto Niepokalanego Poczęcia NMP w Potrerillos Arriba

się hodowlą bydła, jeszcze inni poszukują zajęć w pobliskim mieście David, a wtedy wstają wcześnie, dojeżdżają do pracy i zmęczeni, późnym wieczorem wracają do swoich domów.

PRACA DUSZPASTERSKA

Praca duszpasterska nie jest łatwa. Aby objąć opieką duszpasterską 45 miejscowości, potrzeba siły i entuzjazmu. Proboszcz wraz z dwoma współbraćmi, z Ghany i z Wietnamu, ledwie może nadążyć, a potrzeby są ogromne. Do pomocy mamy różne grupy parafialne, katechetów, delegatów Słowa, młodzież oraz zaangażowanych misjonarzy świeckich. Obecnie jednak, w trudnym czasie pandemii, praca grup duszpasterskich jest nieco ograniczona. Każdego tygodnia staramy się odwiedzić ok. 20 naszych miejscowości, odprawiamy Eucharystię, nauczamy oraz pomagamy rodzinom, niedającym sobie rady w okresie pandemii. Kolejne 10 do 15 miejscowości odwie-

my i Ameryki. Ze względu na obecność wulkanu, tereny parafii to żyzne ziemie, na których nasi parafianie uprawiają kukurydzę, trzcinę cukrową, ryż,

fasolę, natomiast w wyższych partiach także owoce, szczególnie mandarynki i pomarańcze, a nawet znane w Polsce wiosenne warzywa. Niektórzy trudnią



Władze gminy Dolega dbają o swój kościół parafialny: koszenie trawy i dezynfekcja świątyni



dzają nasi delegaci Słowa (osoby odpowiednio przygotowane i uprawnione do prowadzenia katechez, odprawiania nabożeństw, głoszenia Słowa Bożego i udzielania Komunii św.). Delegaci, a także katecheci wraz z innymi grupami spełniają w parafii ogromną rolę, bez nich duszpasterstwo parafialne nie spełniłoby naszych oczekiwań.

Uważam jednak, że mimo wszystkich naszych starań należałoby wię-

tam, jak setki tysięcy młodych ludzi entuzjastycznie witały Ojca Świętego i uczestniczyły w różnych spotkaniach. Wspominam tysiące dziewcząt i chłopców, którzy przyjechali do naszej diecezji i parafii z Polski, Meksyku, Kolumbii i Gwatemali, a nawet z Libanu. Ci młodzi z różnych zakątków świata byli witani z ogromną radością. Nasza młodzież ze swoimi rodzicami zapewniła im wszystko, mieszkanie, wyży-



zdjęcia: archiwum Józefa Zapolskiego SVD

Z wizytą w gimnazjum w Dolega

cej się modlić i w wielu naszych miejscowościach adorować Najświętszy Sakrament oraz dokładać więcej starań, ażeby nasza praca przynosiła rzeczywiście obfity owoc. Liczymy na ludzi młodych, którzy po Światowych Dniach Młodzieży z większym zapałem i radością podejmują różne wysiłki ewangelizacyjne i duszpasterskie, szczególnie w swoich środowiskach, w szkołach i na osiedlach.

CZAS ŚDM I PO...

Światowe Dni Młodzieży w Panamie były ogromnym wydarzeniem. Pamię-

wienie, spotkania katechetyczne i kulturalne. Myślę, że rodzice przeżywali te dni z podobną radością i entuzjazmem co ich dzieci.

Światowe Dni Młodzieży jednak się skończyły... Powróciliśmy do rzeczywistości i codziennej pracy, pojawiła się pandemia ze wszystkimi ograniczeniami. Osobiście odczuwam jeszcze pewne osłabienie po przebytej sepsie, którą dzięki Bogu i dobrym lekarzom przeżyłem. Trochę sił i zdrowia kosztowało mnie wymalowanie kościoła parafialnego, z jego historycznym ołtarzem, zrobionym jeszcze przez Indian

w okresie kolonialnym. Pojawił się też dodatkowy wydatek – konieczność zakupu nowego samochodu terenowego. Dzięki Bogu, wszystko powiodło się.

Wielu ludzi ciężko i przez wiele godzin wykonuje swoje zajęcia, dojeżdża do pracy, późno wraca do domu. Jeśli chodzi o wiarę, to w kilku miejscowościach dominują różne Kościoły i sekty protestanckie, a w niektórych ludzie mówią o sobie, że są chrześcijanami, wierzą w Chrystusa, ale nie uczestniczą w życiu parafialnym. Staramy się ich odwiedzać, szczególnie chorych i ubogich, oraz pomagać na różne sposoby. Celebруем Mszę św. w każdej miejscowości, ewangelizujemy rodziny, wraz z katechetami przygotowujemy dzieci, młodzież i dorosłych do przyjęcia sakramentów świętych, wraz z różnymi osobami organizujemy różne akcje misyjne, a także święta patronalne, festiwale i festyny, ale to wszystko wydaje się za mało. Parafia potrzebuje ludzi młodych, świeckich i duchownych, z dobrą znajomością języka, którzy by z radością i zapałem szli i dawali świadectwo w duchu miłości, poświęcenia i całkowitego oddania. Dlatego liczymy na przyjaciół misji, na ich pomoc i modlitwę; liczymy na wykładowców w seminariach duchownych i na duszpasterzy, którzy by budzili w sercach młodych jakże potrzebny zapał i entuzjazm misyjny.

PRZED ŚWIĘTAMI

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, kiedy to wszyscy zapagniemy zasiąść do naszych wigilijnych stołów i tak jak przy najświętszym ołtarzu będziemy dzielić się naszym chlebem powszednim, miłością, radością i nadzieją. Życzę wszystkim, aby narodzony Jezus błogosławił i bronił od wszelkiego zła oraz obdarzał wszelkimi łaskami. Wyrażam ogromną wdzięczność tym, którzy angażują się w nasze wspólne dzieło misyjne. Pozdrawiam z miłością oraz po bratersku i z serca dziękuję za zaangażowanie i wsparcie. Niech dobry Bóg wspomaga i chroni oraz obdarza obfitym błogosławieństwem. Szczęśliwych i radosnych świąt Bożego Narodzenia.

Szczęść Boże!





PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

grudzień 2020

**Módlmy się, aby nasza osobista relacja
z Jezusem Chrystusem była ożywiana
słowem Bożym i modlitwą.**

Relacja międzyosobowa to dynamika dialogu. Jest braniem i dawaniem, słuchaniem i mówieniem, pytaniem i odpowiadaniem. Jeśli relację animuje tylko jedna strona, a druga pozostaje w bierności, obojętności lub agresji, to taka relacja powoli zanika i po prostu ginie. Jezus Chrystus jest tym, który ożywia każdą swoją relację z człowiekiem i nigdy do nikogo się nie zniechęca. W Ewangelii św. Jana mówi sam o sobie, że *nie przyszedł, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić* (por. J 12,47 b). Chrystus oddał życie umierając na krzyżu z miłości do każdego człowieka. Jego postawa względem nas wszystkich, bez wyjątku, jest życzliwa i niezmienna. Przez sakramenty Kościoła ożywia On nasze dusze, w Eucharystii karmi je swoim Ciałem i Krwią, a biblijnym Słowem przenika całą naszą historię, rozświetlając codzienność, pomagając nam rozumieć siebie, innych i otaczający nas świat. Jest Bogiem zawsze dyskretnie obecnym i ewidentnie niechającym nam niczego utrudniać, lecz z całą potęgą swego kochającego Serca nam błogosławiącym.

„Relacja z Bogiem jest wielkością człowieka: jego intronizacją. Z natury jesteśmy prawie niczym, ale na mocy powołania jesteśmy dziećmi wielkiego Króla! Jest to doświadczenie, jakiego zaznało wielu z nas. Jeśli wydarzenia naszego życia, z całą ich goryczą, niekiedy grożą przytłumieniem w nas daru modlitwy, to wystarczy podziwiać rozgwieżdżone niebo, zachód słońca, kwiat..., aby rozpałić na nowo iskrę dziękczynienia” – powiedział papież Franciszek 20 maja br. podczas audiencji generalnej w Watykanie.

Módlmy się zatem za siebie nawzajem, abyśmy nie ignorowali Chrystusa obecnego pośród nas, aby nasze proste i szczere modlitwy były serdecznym dialogiem z Nim, aby nie brakowało nam czasu i chęci, by wsłuchiwać się w życiodajne Słowa Ewangelii. Bądźmy ludźmi, którzy przeciwstawiają się obojętnej wobec Boga współczesnej cywilizacji.



foto: Anna Zurewa

Modląca się w katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP w Moskwie



Andrzej Danilewicz SVD

Gdy wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi”. Rzekł mu Jezus: „Przyjdę i uzdrowię go” (Mt 8,5-7).

Przyjdę i uzdrowię

Próbowałem znaleźć słowa z Ewangelii, które najlepiej streszczają przesłanie Adwentu. Myślę, że jest nimi odpowiedź Jezusa na prośbę rzymskiego setnika z Kafarnaum.

Jezus zapewnia, że przyjdzie. Jednak nie mówi dokładnie, kiedy. Nie wiadomo, co wydarzy się po drodze i ile razy będzie zbaczał z trasy. W dodatku Jego rozumienie czasu jest zupełnie inne niż nasze. Tak więc póki co, trzeba uzbroić się w cierpliwość. Adwent jest zatem cierpliwym oczekiwaniem na spełnienie się owego „przyjdę”.

Niestety, czekanie nie jest naszą najmocniejszą stroną. Wystarczy popatrzeć na ludzi stojących na czerwonym świetle. Ile w nich nagłej niechęci do tego koloru, wewnętrznego oburzenia, że musieli się zatrzymać; ile zniecierpliwienia w naciskaniu na guzik zmiany świateł. A to tylko kilkanaście sekund. Żyjemy jednak w epoce natychmiastowości. Wszystko musi wydarzyć się od razu. Ostatnio dowiedziałem się, że jeśli jakaś strona w Internecie nie otworzy się w ciągu 5 sekund, to większość ludzi rezygnuje z jej obejrzenia. Ta niecierpliwość przekłada się także na sprawy wiary. Jeśli Bóg nie wysłuchuje nas



Symbol Adwentu

natychmiast, to dajemy sobie z Nim spokój.

Zupełnie inne nastawienie znajdujemy w Piśmie Świętym. Prorok Izajasz zapowiada nadejście Mesjasza, który rzeczywiście przychodzi w Osobie Jezusa z Nazaretu. Tylko że Izajasz żył w VIII w. przed Chrystusem. Mimo to ludzie cały czas czekali; 800 lat żyli obietnicą. Jednym z największych grzechów współ-

czesnych chrześcijan jest to, że przestaliśmy już czekać na przyjście Pana.

A po co ma przyjść? By uzdrowić. Jesteśmy jak ów sługa setnika – pozamykani w domach naszego egoizmu i osamotnienia. Jesteśmy sparaliżowani grzechami, lękiem i nieumiejętnością przebaczenia. I bardzo cierpimy. Dlatego wołamy za prorokiem Izajaszem: *Obys rozdarł niebios a i zstą-*

pił (Iz 63,19). I razem z naszymi braćmi z pierwszych wieków chrześcijaństwa prosimy: *Maranatha* (1 Kor 16,22). *Przyjdź, Panie Jezu!* (Ap 22,20). I resztką wiary wierzymy, że tak jak Adwent prowadzi do Bożego Narodzenia, tak przyjście Jezusa prowadzi do uzdrowienia, bez względu na to, jak bardzo nasza cierpliwość będzie wystawiona na próbę.



Czas trudnych lekcji

Roku 2020 nie da się zapomnieć. Pierwsze miesiące tego roku potoczyły się całkiem inaczej niż zwykle.

Pierwszy raz w dziejach ludzkości kraje na przeciwległych krańcach świata postanowiły zatrzymać niemal wszystko i zamknąć się w kwarantannie. Natychmiast zmieniła się też dynamika życia i atmosfera w naszym Collegio del Verbo Divino w Rzymie. Były to nie tylko zmiany zewnętrzne, jak próby zachowania dystansu społecznego czy dezynfekcja rąk. Zmianą była również atmosfera, jaka wśród nas zapanowała. I nie były to tylko zmiany na lepsze, jak cisza czy intensywniejsza modlitwa. Pojawiły się również zagubienie, niepewność, strach, a może i panika; nie wiedzieliśmy, co nas czeka i dokąd zmierzamy.

Unikanie kontaktu z innymi ludźmi wydawało się jedynym lekarstwem. Jednak takie odizolowanie od bliskich i znajomych jeszcze bardziej pobudzało pamięć o nich oraz nadzieję na ko-

lejne spotkanie. Przypomnieliśmy sobie o ludziach, z którymi od dawna nie mieliśmy kontaktu. Pojawiło się jakieś zainteresowanie ich życiem. Ta nieznaną wcześniej sytuacja zmusiła nas wszystkich do radykalnej zmiany stylu życia. Czas wymuszonej izolacji prowokował do głębszego życia wewnętrznego oraz spojrzenia na siebie i otaczający świat w nowy sposób. Uświadamialiśmy sobie wyraźniej, jak bardzo potrzeba nam Boga i jak niewiele sami jesteśmy w stanie zrobić. Była to dobra okazja, by spojrzeć w głąb własnego serca, bo to w nim toczy się prawdziwe życie, które później staje się widoczne w naszym codziennym postępowaniu. Ten trudny czas pokazał, że ludzkie serce kryje dużo dobroci, troski o innych, siły w przeciwnościach i nadziei, ale czasami także lęku, ucieczki od innych i egoizmu.



Średniowieczna rzeźba Matki Bożej z Jezusem w Bazylice św. Jana na Lateranie w Rzymie

MODLITWA

Będąc ograniczeni w wychodzeniu na zewnątrz, mogliśmy więcej czasu spędzić na modlitwie za ludzi aktywnie włączających się w służbę potrzebującym. W ten sposób staliśmy się bliscy osobom bezpośrednio świadczącym pomoc chorym. Modlitwa

W ogrodzie drzew pomarańczowych na Awentynie w Rzymie



to szczególnie rodzaj służby, który jest możliwy w każdej sytuacji. To bliskość nie tylko z Bogiem, ale też i z człowiekiem. Jest ona darem bezinteresownym, a przez to wielkim. Człowiek wierzący widzi w niej ucieczkę w swojej bezradności i umocnienie w trudnościach. To przez nią odnajduje sens życia i bycia dobrym, gdy trzeba się zmierzyć ze złem.

Bywały i dni, że dał się odczuć brak ducha rodzinnego. Zamykaliśmy się w niewielkich kręgach ludzi nam w jakiś sposób bliższych, jakby oni byli gwarantami naszego bezpieczeństwa. Wtedy zdawał się przeważać lęk o samego siebie i o własne przetrwanie. Pojawił się lęk przed kimś z zewnątrz. Niestety w niektórych z nas ten lęk w ciągu tych miesięcy jeszcze bardziej się ugruntował.

PRACA I POMOC

Praca manualna należy do tradycji monastycznych. Pomaga kształtować ludzki charakter. W werbistowskiej formacji zakonnej praca odgrywa nadal ważną rolę. Niektórzy współbracia pozostają jej wierni przez całe życie. Szczęśliwie, nasz dom w Rzymie ma niewielki ogródek. Niektórzy współbracia w pracy fizycznej znaleźli ulgę: przekopywali grządki, przycinali gałęzie, sadzili warzywa itd. Tak oto mogli odkryć, że nawet wysiłek i zmęczenie fizyczne może dać radość i pomóc oderwać się od stresu, bo praca przenosi koncentrację z głowy do serca. Jednocześnie praca pomagała nabrać dystansu do siebie i do zaistniałej sytuacji.

Na szczęście nie zaprzestaliśmy nieść pomoc ludziom bezdomnym, choć wymagało to nieraz pójścia pod prąd. Wiele grup wycofało się z takiej posługi w czasie pandemii, choć region Lacjum wydał specjalne pozwolenie dla wolontariuszy niosących pomoc bezdomnym, także w czasie kwarantanny. W czasie naszego objazdu przynębiające wrażenie robiły puste ulice i place Rzymu, który zwykle tętni życiem. Smutny był widok ludzi bez dachu nad głową, śpiących pod gołym niebem w jakim wymarłym mieście.

Z drugiej strony cieszyły te zniszczone twarze bezdomnych, którzy w naszej skromnej postudze widzieli, że nie są pozostawieni sami sobie. To właśnie te osoby żyjące w parkach, pod wiaduktami czy w zaułkach ulic uświadamiały nam, jak bardzo jesteśmy uprzywilejowani.

Może czasami było zbyt mało pewności w nas, że możemy cokolwiek zaoferować ludziom. Brak wiary w wartość tego, co posiadamy. Troska o życie

Ta otaczająca nas zewsząd niepewność budziła pragnienie nowej ziemi, tej prawdziwej, gdzie nie będzie już lęku, a każda łza będzie osuszona delikatną ręką Boga. Może jedna czy druga osoba odkryła, że w życiu liczy się tylko jedno – być blisko Chrystusa i przyjąć Jego miłość, niezależnie od tego, w jaki sposób do nas przychodzi.

Niewątpliwie, będąc w roli przełożonego wspólnoty domu, przyniata-



Werbistowskie Centrum Ad Gentes w Nemi k. Rzymu

fizyczne zajęła miejsce centralne. W ten sposób obnażona została prawda, jak słabo jesteśmy przekonani o fundamentalnej wartości życia duchowego i duchowych potrzeb człowieka.

GORZKA LEKCJA

Gorzką tabletką pozostanie pamięć, że zdecydowaliśmy się zamknąć naszą kaplicę przed ludźmi z zewnątrz i pozostawić ją tylko dla wspólnoty domu. Było to oczywiście po linii ogólnych zarządzeń, także kościelnych, i troski o bezpieczeństwo. Natomiast nie było prawdziwą troską o człowieka, ponieważ było wbrew naturalnemu ludzkiemu pragnieniu bycia w bliskości Boga, zwłaszcza w momentach próby. Wtedy, gdy wielu szukało głębszej relacji z Bogiem i Jego pomocy, my nie chcieliśmy w tym pomóc.

Łą mnie odpowiedzialność za innych. Powoli uświadamiałem sobie własną niewystarczalność i realną zależność od Boga – Pana wszystkiego. To doświadczenie i ta okazja do wzrastania jeszcze się nie skończyła i pozostaje bardzo trudną lekcją do przerobienia. Natomiast bardzo cieszy i umacnia świadomość, że idziemy razem i że wiele osób jest blisko nas przez swoje wierne modlitwy.

Jak w filmie *The Crown*, każdy z nas musi się zmierzyć z faktem, że minionych decyzji nie można już zmienić, a tym bardziej naprawić. Mogą one być natomiast nauczka na przyszłość, by w każdej chwili wydobywać to, co najlepsze z własnego człowieczeństwa, nawet jeśli trzeba za to słono zapłacić.

zdjęcia: Andrzej Dantiewicz SYD



■ 100-LECIE PARAFII ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ

16 października br. w werbistowskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej na warszawskim Żeraniu rozpoczęły się obchody 100-lecia istnienia parafii. O godz. 18.00 bp Romuald Kamiński, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, odprawił Mszę św. inaugurując obchody.

Początki parafii sięgają lat 1921-1922, kiedy na Pelcowiznie w Warszawie został zbudowany drewniany kościółek-barak pw. św. Jadwigi Śląskiej. Parafia została erygowana 22 października 1921 r. przez kard. Aleksandra Kakowskiego. 19 września 1971 r., w 50. rocznicę powstania parafii, kard. Stefan Wyszyński poświęcił nowy kościół, który służy wiernym do dziś.

Kościół pw. św. Jadwigi odgrywał istotną rolę w czasie tworzenia się „Solidarności”. 27 kwietnia 1973 r. parafię odwiedził przebywający w Polsce kard. A. Tabera, prefekt Kongregacji ds. Zakonów i Instytutów Świeckich w Rzymie wraz z sekretarzem episkopatu Polski, bp. Bronisławem Dąbrowskim. 23 marca 1976 r. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski poświęcił Drogę krzyżową wykonaną przez rzeźbiarkę z Warszawy. 21 września 1981 r. ks. Jerzy Popiełuszko poświęcił sztandar „Solidarności” FSO Warszawa. W czasie stanu wojennego, w grudniu 1981 r. działał przy kościele jeden z punktów Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, który po amnestii więźniów politycznych zmienił nazwę na Prymasowski Komitet Charytatywno-Społeczny.

Werbisci rozpoczęli pracę w parafii św. Jadwigi Śląskiej w 2017 r., gdy proboszczem został nieżyjący już o. Krzysztof Łukoszczyk SVD. Obecnie we wspólnocie werbistowskiej przy tym kościele są: o. Kazimierz Szafaj (proboszcz) i o. Eric Hounake SVD z Togo.

■ MISYJNE DROGI ŚWIĘTOŚCI

12 października br. na Wydziale Teologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyła się konferencja misjologiczna Stowarzyszenia Misjologów Polskich zatytułowana „Misyjne drogi świętości”. Jedną z jej części była poświęcona dr Wandzie Błęńskiej i słudze Bożemu o. Marianowi Żelazkowi SVD, oboje pochodzący z Poznania.

Wśród prelegentów znaleźli się o. dr hab. Tomasz Szyszka SVD, prof. UKSW, który przedstawił referat zatytułowany „Niedokończony

spór o miejsce Pachamama w refleksji misjologicznej”, i o. dr Henryk Kałuża SVD, który przygotował referat „Ojciec Marian Żelazek SVD – służba najuboższemu jako droga do świętości”. Referat otwierający konferencję, zatytułowany „Posoborowa duchowość misyjna źródłem odwagi dla nowych inicjatyw ewangelizacyjnych”, wygłosił o. dr hab. Piotr Piasecki OMI, prof. UAM, zaś ks. Jarek Czyżewski, postulator procesu beatyfikacyjnego Wandy Błęńskiej, wygłosił referat prezentujący postać polskiej misjonarki.

W czasie wydarzenia otwarta została wystawa poświęcona dr Wandzie Błęńskiej i o. Marianowi Żelazkowi SVD. Ekspozycje dotyczące życia misjonarza-werbisty w Indiach pochodziły ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie oraz prywatnych zbiorów werbistów. Wystawę można było oglądać w Auli Wydziału Teologii UAM w Poznaniu do 23 października.

Konferencja „Misyjne drogi świętości” transmitowana była na żywo na portalu misyjne.pl.

■ SPOTKANIE REFERENTÓW MISYJNYCH

W dniach 8-9 października br. w Domu Misyjnym św. Arnolda Janssena w Laskowicach Pomorskich odbył się zjazd referentów misyjnych Polskiej Prowincji werbistów. Uczestnicy przedstawili plany na Tydzień Misyjny, które z powodu pandemii zostały mocno ograniczone. Referenci otrzymali gotowe materiały animacyjne i zapoznali się z akcjami na rzecz misji, prowadzonymi w Polskiej Prowincji. Dyskutowano także nad sposobami usprawnienia dystrybucji miesięcznika „Misjonarz”.

Zjazdy referentów misyjnych są organizowane cyklicznie w różnych domach werbistów. Referenci misyjni powoływani są dekretem prowincjała i do ich zadań należy m.in. pogłębianie świadomości misyjnej wiernych, organizowanie spotkań z dobrodziejami, utrzymywanie kontaktu z rodzinami misjonarzy, prowadzenie animacji misyjnej i powołaniej w szkołach, zdobywanie środków na działalność misyjną werbistów na świecie. Referenci funkcjonują przy wszystkich większych domach werbistów w Polsce.

■ ŚWIĘCENIA DIAKONATU

3 października br. kościół parafialny Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie stał się miejscem uroczystości święceń diakonatu.

Diakonami zostali: Paweł Wodzień SVD, Godfred Koranteng SVD i Isaac Kwame Anim-Addo SVD, obaj z Ghany. Szafarzem uroczystości był biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej, ks. Janusz Ostrowski.

Po śpiewie Litanii do Wszystkich Świętych nastąpiło nałożenie rąk i modlitwa święceń, po których diakoni, przy pomocy kapłanów, przywdziali stuły i dalmatyki, a następnie przyjęli Księgę Ewangelii przy słowach: „Przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głosicielem się stałeś; wierz w to, co będziesz czytać, nauczaj tego, w co uwierzysz, i pełnij to, czego będziesz nauczać”.

■ NOWICJUSZE W CHŁUDOWIE

28 września br. w domu nowicjackim św. Stanisława Kostki w Chłudowie, podczas porannej Mszy św., której przewodniczył rektor o. Jan Wróblewski SVD, postulanci Artiem i Piotr rozpoczęli nowicjat.

Obrzęd wprowadzenia nastąpił po homilii. Po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator* mistrz nowicjatu, o. Franciszek Bąk SVD wezwał obydwu kandydatów, aby potwierdzili gotowość wstąpienia do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego. Na zakończenie obrzędu kandydaci otrzymali Konstytucje i Vademecum, czyli modlitewnik Zgromadzenia Słowa Bożego.

W czasie homilii o. Jan Wróblewski, przywołując regułę św. Benedykta oraz konstytucję Zgromadzenia Słowa Bożego nr 512, przypomniał, czym jest nowicjat: „W nowicjacie powołanie ma dojrzewać i wyklarować się. Nowicjusza wprowadza się w naśladowanie Chrystusa, jak je ukazują życie, duchowość i konstytucje naszego zgromadzenia. W ten sposób uczy się on coraz bardziej zdecydowanie podążać za Chrystusem”.

■ KONFERENCJA O MNIEJSZOŚCIACH, POLONII I POLAKACH ZA GRANICĄ

W dniach 22-24 września br. w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie odbyła się kolejna edycja konferencji „Sacrum i profanum we współczesnym świecie”, w tym roku zatytułowana „Mniejszości narodowe, etniczne, językowe i religijne we współczesnym świecie, ze szczególnym uwzględnieniem Polonii i Polaków za granicą”.

Konferencja zorganizowana została w trybie hybrydowym: na 26 wystąpień, 12 odbyło

się online, a całość prowadzona była z wykorzystaniem komunikatora Google Meet.

Werbistów reprezentowali o. prof. Jacek Jan Pawlik SVD i o. dr Janusz Brzozowski SVD. Pierwszy z nich przewodniczył sesji zatytułowanej „Polacy na Wschodzie i w Europie Zachodniej”, a drugi był moderatorem sesji „Polonia i Polacy w Afryce i Ameryce Łacińskiej”, w czasie której o. Pawlik wygłosił referat „Działalność polskich misjonarzy werbistów wśród ludów tubylczych”.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Katedrę Studiów Regionalnych i Globalnych oraz Katedrę Dyplomacji i Instytucji Międzynarodowych na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a także Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie oraz Fundację Studiów Międzynarodowych. Wzięli w nim udział naukowcy i badacze z wielu wiodących uczelni w kraju i za granicą, w tym uniwersytetów w Gdańsku, Opolu, Poznaniu, Toruniu i Wrocławiu, Politechniki Białostockiej i Ohio State University w USA.

■ POMOC SŁUŻBIE ZDROWIA W BARANOWICZACH

W związku z pandemią parafianie z werbistowskiej parafii Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi postanowili przełożyć modlitwę na czyn.

Najpierw zorganizowano zbiórkę pieniędzy, a następnie zakupiono środki dezynfekujące dla pracowników pogotowia ratunkowego i materiały do wykonania kombinizonów ochronnych. Z niemałym trudem udało się kupić tysiące metrów kwadratowych flizeliny o odpowiedniej gramaturze. Podzielono się na zespoły wg poszczególnych prac do wykonania, np. kilka osób, z proboszczem o. Konradem Potyką SVD, odpowiadało za krojenie i szycie kombinizonów ochronnych. Ponieważ z powodu braku wystarczającej ilości karetek pogotowia lekarze mieli kłopot z docieraniem do pacjentów na wizyty domowe, pracujące w parafii Misjonarki Świętej Rodziny przez długi czas spełniały posługę kierowcy personelu medycznego przychodni, gdy tylko miały wolny samochód.

Dzięki wspólnej pracy w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach wyprodukowano i przekazano personelowi pogotowia ratunkowego i miejscowym szpitalom kilkasie kombinizonów i odzież ochronną.

za: werbisci.pl

■ INAUGURACJA PROCESU BEATYFIKACYJNEGO DR WANDY BŁEŃSKIEJ

Uroczysta sesja Trybunału pod przewodnictwem bp. Damiana Bryla, delegata metropolity poznańskiego, zainaugurowała proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym dr Wandy Błęńskiej, pochodzącej z Poznania lekarki i misjonarki, nazywanej „matką trędowatych”. Posiedzenie Trybunału i uroczysta Msza św. odbyły się w poznańskiej bazylice archikatedralnej, w Niedzielę Misyjną i wspomnienie św. Łukasza, patrona lekarzy.

Z powodu zarażenia koronawirusem w uroczystości nie mogli uczestniczyć abp Stanisław Gądecki oraz bp Szymon Stużkowski, który co miesiąc, od dnia śmierci dr Błęńskiej, gromadzi młodzież przy grobie misjonarki na wspólnej modlitwie różańcowej. Metropolita poznański skierował pismo na ręce bp. Bryla, w którym przekazał swoje pozdrowienia i pasterskie błogosławieństwo.

„Kościół wynosi na ołtarze sługi i słuźebnice Boże, aby się za nas modlili i aby pokazać nam wzór do naśladowania” – powiedział ks. dr Rafał Pajszczyk, referent ds. beatyfikacji i kanonizacji. Zaznaczył, że proces beatyfikacyjny dr Wandy Błęńskiej będzie toczył się drogą heroiczności cnót poznańskiej lekarki i misjonarki.

W homilii bp Bryl podkreślił, że dr Błęńska była człowiekiem wiary, która przejawiała się w modlitwie i towarzyszyła jej w każdym momencie życia. „Od samego początku wyboru swej drogi życiowej podjęła współpracę z Bożą łaską. Będąc studentką, angażowała się w różne dzieła misyjne i była wdzięczna Panu Bogu za łaskę wiary” – zauważył bp Bryl. Zwrócił uwagę na postawę pokory, którą charakteryzowała się dr Błęńska, i świadomość potrzeby łaski Bożej w trudnych warunkach pracy wśród trędowatych w Ugandzie.

Dr Błęńska powtarzała, że trzeba pokochać swoich pacjentów i że nie należy się ich bać. „Lekarz musi być przyjacielem chorego. Najskuteczniejszym lekarstwem jest miłość” – cytował kaznodzieja. Zaznaczył, że poznańska lekarka była świadoma, że jej sposób bycia promieniował na innych. Bp Bryl przypomniał słowa „matki trędowatych”, która była przekonana, że „pokochanie lub odrzucenie chrześcijaństwa zależy od tego, co Afrykańczycy dojrżeli w naszym postępowaniu”.

Uroczystość była transmitowana w radiu i Internecie.

Wanda Błęńska urodziła się 30 października 1911 r. w Poznaniu. W 1934 r. na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego uzyskała dyplom lekarski. Po II wojnie światowej, w której uczestniczyła jako żołnierz Armii Krajowej, uzyskała też dyplom Instytutu Medycyny Tropikalnej i Higieny na Uniwersytecie w Liverpoolu. W 1950 r. wyjechała do Ugandy, gdzie w Bulubie nad jeziorem Wiktorii ofiarne leczyła chorych, zwłaszcza trędowatych. Dzięki poznańskiej lekarce tamtejsza placówka sióstr franciszkanek zyskała światową sławę, a centrum szkoleniowe szpitala nosi nazwę „Wanda Błenska Training Centre”. Centrum medyczne jej imienia działa też w Befasy na Madagaskarze. Doktor Błęńska otrzymała od papieża Jana Pawła II najwyższe odznaczenie przyznawane świeckim zaangażowanym w życie Kościoła – Order Świętego Sylwestra. Jest honorową obywatelką Ugandy i miasta Poznania.

W 2003 r. imieniem dr Błęńskiej nazwano Instytut Misyjny Laikatu przy Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. W stolicy Wielkopolski istnieje Szkoła Społeczna im. dr Wandy Błęńskiej. Jej imię nadano też Akademickiemu Kołu Misjologicznemu w Poznaniu, reaktywowanemu w 2002 r. W 2018 r. dr Błęńska została wybrana przez mieszkańców stolicy Wielkopolski na „Poznaniankę stulecia”. Papież Franciszek wybrał ją na świadka wiary Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego w 2019 r. Od ub. roku działa strona internetowa wandablenska.pl w języku polskim, angielskim, hiszpańskim, portugalskim, włoskim, chińskim, arabskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim.

Wanda Błęńska zmarła 27 listopada 2014 r. w wieku 103 lat.

Każdego 27. dnia miesiąca w parafii pw. Chrystusa Dobrego Pasterza przy ul. Nowina w Poznaniu odprowadzany jest Msza św. w intencji śp. Wandy Błęńskiej. Następnie przy grobie misjonarki, znajdującym się na cmentarzu przy tamtejszym kościele, odmawiany jest różaniec w intencji misji. Modlitwa ta, zainicjowana 27 grudnia 2014 r. przez bp. Szymona Stużkowskiego, trwa nieprzerwanie co miesiąc i jest wypełnieniem słów abp. Henryka Hosera z homilii pogrzebowej misjonarki. Gromadzi w dużym stopniu osoby młode, zaangażowane misyjnie.

za: deon.pl



... zbiórki pieniężne

Temat ten może wydać się nieco dziwny, ponieważ, wg starego przysłowia, „dżentelmeni o pieniądzech nie rozmawiają”. I w rzeczy samej, nie chcę pisać o dzisiejszych czasach, lecz o pewnych ciekawych, aczkolwiek niedocenionych faktach, które powinny coraz mocniej docierać do naszej świadomości.

Do tego ciekawego zbioru faktów należy misyjna świadomość Kościoła w Niemczech. Być może wielu katolików w Polsce nie jest tego świadoma, ale dzisiejsza działalność misyjna opiera się w bardzo okazałym stopniu na środkach finansowych z Niemiec. Powstały tam duże organizacje dobroczynne, które wspierają wspólnoty katolickie, znajdujące się w potrzebie. Takie nazwy jak „Adveniat”, „Misereor” czy „Kirche in Not” (Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie) zna każdy misjonarz, w zależności od kontynentu, na którym pracuje. Trudno mi powiedzieć, jaka jest wartość tej pomocy, ale jest ona rzeczywiście poważna. Np. w krajach byłego Związku Radzieckiego, gdzie działa organizacja „Kirche in Not”, za środki pochodzące z tego właśnie stowarzyszenia odbudowano lub pobudowano wiele kościołów czy domów zakonnych, zorganizowano tysiące kursów formacyjnych, zakupiono środki transportu.

Jakie to ma odniesienie do werbistów? Otóż trzeba sobie uświadomić, że współczesne Niemcy powstały po wojnach Prus z Austrią (1866 r.) i Francją (1870-1871). W tym samym mniej więcej czasie św. Arnold zakłada dom misyjny w Steylu (1875 r.). Niedługo potem zakłada dom misyjny w okolicach Wiednia (1889 r.). To właśnie seminaria założone przez Arnolda Jansena i wydawane przez niego gazety i kalendarze, które rozchodziły się w milionowych nakładach, kształtowały misyjną świadomość Kościoła w Niemczech i w Austrii.

I trzeba od razu powiedzieć, że od samego początku była to świadomość zarówno duchowa, jak i materialna.



Dyplom wykonany przez br. Lukasa Kolzema SVD

W wydawanych gazetach i kalendarzach św. Arnold pokazywał katolikom duchowe i materialne potrzeby świata misyjnego. Wzywał do modlitwy i do składania ofiar duchowych i materialnych. Należy podkreślić, że co do potrzeb materialnych, to były one ogromne. A co do modlitewnego odzewu ludu Bożego, to też był on nie do przecenienia, ponieważ pierwsza misja werbistów w Chinach, w ciągu zaledwie kilkunastu lat, ze skromnej

grupki, liczącej ok. 150 osób, przeobraziła się we wspólnotę liczącą ok. 30 tys. katolików.

Jak św. Arnold pozyskiwał środki materialne na swoje ogromne przedsięwzięcia? Na budowę wielkich kompleksów seminaryjnych? Na wyкарmienie i przyodzianie tysięcy uczniów niższych seminariów, kleryków wyższych seminariów i setek sióstr? Skąd brał środki na wysyłanie statkami misjonarzy, wraz z potężnymi bagaża-

mi, bo wtedy brać ze sobą trzeba było wszystko – od monstrancji do łopaty? Jak radził sobie z budową parafii i szkół na misjach? Warto by przestudiować tę kwestię dogłębnie. W tym krótkim artykule powiem tylko o kilku sprawach.

Po pierwsze, św. Arnold stawiał przed dobrodziejami misji bardzo jasne cele i rozliczał się z ich realizacji. Kiedy kupił pierwszy dom, już nazajutrz po jego otwarciu zdał obfitą relację prasową z tego wydarzenia. Zabięgał o to, aby informacja ta ukazała się nie tylko w wydawanej przez niego gazecie, ale żeby dotarła do innych gazet katolickich, a także do prasy świeckiej.

W ten sposób – i to jest drugi krok – dobrodziej i czytelnicy stawali się współuczestnikami dzieła. Razem ze św. Arnoldem cieszyli się z powstania drukarni, z przyływu powołań, z uzyskania papieskiego błogosławieństwa dla nowego zgromadzenia, z wysłania pierwszych misjonarzy. Czytelnicy interesowali się ich losem, a kiedy dwóch misjonarzy w Chinach zostało zamordowanych, płakali razem ze współbraćmi.

Po trzecie, św. Arnold nie zapomniał nigdy o wdzięczności. Podam jeden przykład. W Steylu był bardzo dobry malarz, brat zakonny Lukas Kolzem. Postanowił on kiedyś namalować Drogę krzyżową. Powstała jednak tylko jedna stacja. Dzieło okazało się zbyt pracochłonne i św. Arnold zdecydował, żeby nie kontynuować pracy nad nim. Br. Lukas miał bowiem mnóstwo innych zajęć – upiększał freskami kościoły, wykonywał witraże, ale również opracowywał graficznie dyplomy z wyrazami wdzięczności dla dobrodziejów. Były to prawdziwe dzieła sztuki, chętnie wieszane na ścianie.

Tak budziła się świadomość misyjna Kościoła niemieckiego i austriackiego. A działalność współczesnych niemieckich i austriackich organizacji dobroczynnych sięga korzeniami do tamtych pierwszych doświadczeń naszego założyciela.

Dariusz Pielak SVD

O. Stanisław Zalejski SVD (1916-2000)

„Spraw, o Maryjo, abym żył w Bogu,
z Bogiem i dla Boga!”

Stanisław urodził się 13 grudnia 1916 r. w Bieżanowie k. Krakowa, w wielodzietnej rodzinie Jana i Joanny z domu Janas. Ojciec pracował jako cieśla na kolei, a matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. W 1920 r. rodzina Zalejskich przeprowadziła się do miejscowości Rykowska na Pomorzu. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Karolewie i Jeziorkach, 31 sierpnia 1929 r. Stanisław wstąpił do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium duchownego w Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie w 1937 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości.

8 września 1937 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Zgromadzeniu Słowa Bożego w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Po rocznym nowicjacie rozpoczął studia filozoficzne, które przerwał wybuch II wojny światowej. 22 maja 1940 r. wraz z innymi werbistami i okolicznymi księżmi został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Doczekał szczęśliwie wyzwolenia obozu przez armię amerykańską 29 kwietnia 1945 r. Po krótkim odpoczynku w werbistowskim klasztorze w Ingolstadt udał się do Salzburga, gdzie w tamtejszym seminarium rozpoczął studia teologiczne.

W sierpniu 1946 r. Stanisław powrócił wraz z innymi klerykami werbistami do Polski i kontynuował studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Chludowie. 8 grudnia 1947 r. złożył w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie wieczystą profesję zakonną. 4 stycznia 1948 r. przyjął w Poznaniu święcenia diakonatu, a 29 czerwca tegoż

roku otrzymał w Domu św. Józefa w Górnej Grupie święcenia kapłańskie z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego. Po święceniach został skierowany do Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie w tamtejszym niższym seminarium uczył języka łacińskiego, greckiego i angielskiego. Po zabranii klasztoru przez władze komunistyczne w 1952 r. został przeniesiony do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie w tamtejszym wyższym seminarium był wychowawcą alumnów oraz wykładowcą. W latach 1957-1959 był wychowawcą i wykładowcą w niższym seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie, a od 1959 r. do 1961 r. w Domu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie Wielkopolskim.

Po zabranii klasztoru w Bruczkowie przez władze komunistyczne o. Zalejski powrócił w charakterze wykładowcy i wychowawcy do Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. W 1966 r. skierowano go jako wikariusza do parafii św. Małgorzaty w Bytomiu. W latach 1969-1978 przebywał w Domu Królowej Apostołów, gdzie pełnił kolejno funkcje ekonoma, przełożonego lokalnej wspólnoty oraz proboszcza tamtejszej parafii. Od roku 1978 przebywał jako emeryt w Domu św. Małgorzaty w Bytomiu. Pomimo pogarszającego się stanu zdrowia radośnie i ofiarnie służył Bogu i wszystkim potrzebującym. Okoliczni kapłani ceniili go bardzo jako spowiednika i ojca duchownego.

O. Stanisław Zalejski SVD zmarł 14 sierpnia 2000 r. w Bytomiu. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu przy kościele św. Małgorzaty w Bytomiu.



Janusz Brzozowski SVD



O. Stanisław Zalejski SVD

fot. Archiwum SVD



Zabytkowy kościół w Li Chuan



Dzieci zmierzające do kościoła w Li Chuan

południowych Chin. Tereny, gdzie pracuje o. Jakub, to dawne misje franciszkańskie. Werbistów tu nigdy nie było. Katolików jest niestety bardzo niewiele. W jego parafii w Li Chuan w niedzielnej Mszy św. uczestniczy zaled-

Jan Zwolski • CHINY

MISJE nad brzegami Jangcy

O. Jakub Chu jest młodym chińskim werbiście pracującym w prowincji Hubei w południowych Chinach. O jego rodzinnych stronach było głośno w ostatnich miesiącach, bo to właśnie w tej prowincji, a ściślej w jej stolicy – 11-milionowym Wuhan, zaczęła się pandemia koronawirusa. O. Jakub pochodzi z zachodniej części Hubei, a jego rodzinna wioska położona jest zaledwie 60 km od wielkiej zapory na rzece Jangcy.

Chu kształcił się w oficjalnym seminarium w Wuhan i został wyświęco-

ny na kapłana w 1996 r. Po kilku latach pracy jako duszpasterz, jego daleki kuzyn zachęcił go do przyjazdu do Pekinu na roczną naukę języka angielskiego. Tu, w Pekinie poznał zagranicznych misjonarzy i po dwóch latach złożył pierwsze śluby zakonne jako młody werbista.

NIEWIELU KATOLIKÓW

O. Jakub pracuje obecnie w parafii Li Chuan na zachodzie Hubei – to piękny, górzysty region ze wspaniałą, bujną roślinnością, charakterystyczną dla

We Mszy w Li Chuan mogą uczestniczyć tylko dorośli



wie ok. 50 osób. Od Bożego Narodzenia 2018 r. we Mszy św. nie mogą uczestniczyć dzieci czy młodzież do 18 roku życia. W tamto pamiętne Boże Narodzenie 2018 r., tuż przed Pasterką przyjechała policja w asyście urzędników z Biura ds. Religii. Widząc kościół pełen ludzi, w tym sporo dzieci, policja nakazała wszystkim dzieciom wracać do domu. Odtąd w każdą niedzielę dzieci przebywają w salce pod opieką kilku dorosłych.

KONTROLA NIE DO WYOBRAŻENIA

Budynek kościoła w Li Chuan jest pięknie położony na niewielkim wzniesieniu na obrzeżach wioski. Na nieszczęście, najbliżsi sąsiedzi, których dom położony jest tuż przy wejściu do zabudowań kościelnych, nie są katolikami. Owi sąsiedzi bardzo gorliwie informują policję o tym, kto przychodzi na Msze, czy są wśród przychodzących dzieci, czy pojawiają się jacyś goście albo samochody z obcą rejestracją. Przed wejściem i na terenie zabudowań kościelnych władze nakazały zainstalować kamery i w ten sposób mają stały podgląd wszystkiego, co dzieje się w kościele i wokół niego. O. Jakub ma niełatwe zadanie: troska o dobro kościoła, o katolików rozproszonych na rozległym terenie parafii,

o młodzież i dzieci, które od gimnazjum przebywają w internatach z dala od rodziców i katolickich tradycji. Na dodatek ciągła „opieka” ze strony władz, intensywna kontrola oraz niekończące się narady i szkolenia organizowane przez władze.

O. Jakub jest bardzo energicznym a przy tym lubianym współbratem. W 2008 r. wspólnota wybrała go na przełożonego dystryktu, który obejmuje całe Chiny kontynentalne. Kiedy przeliczono głosy, rezydujący na Tajwanie prowincjał zadzwonił do o. Jakuba i pogratulował mu jego nowej funkcji. Zanim współbracia dowiedzieli się, kto został ich nowym przełożonym,



Sakrament chrztu udzielany Łucji Gong

do o. Jakuba zadzwonił urzędnik z Biura ds. Religii i pogratulował wyboru, dyskretnie acz stanowczo przypominając mu o patriotycznym obowiązku informowania władz o wszystkich poczynaniach. Kontrola telefonów, e-maili i wszystkich aspektów życia jest o wiele ściślejsza, niż możemy to sobie wyobrazić.

EWANGELIA DOCIERA MIMO WSZYSTKO

Mimo ciągłej kontroli i utrudnień Ewangelia dociera do serc Chińczyków. W końcu ubiegłego roku w pa-



O. Jakub Chu SVD w Li Chuan

rafii w Li Chuan z rąk o. Jakuba Chu przyjęła chrzest święty p. Łucja Gong. W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 31 maja br. p. Łucja złożyła piękne świadectwo swego nawrócenia. Otóż p. Łucja po raz pierwszy weszła do kościoła w połowie 2019 r. Do dziś nie wie, jak to się stało, ale od pierwszej chwili poczuła wielki głód i pragnienie przyjęcia świętej Eucharystii. Nie wiedziała, co oznacza ten niewielki biały opłatek, ale czuła w sercu wielkie pragnienie przyjęcia go. O. Chu wyjaśnił jej, że tylko osoby ochrzczone i przygotowane mogą przyjąć komunię św. P. Łucja zabrała do domu katechizm i Pismo Święte ofiarowane przez o. Jakuba. Jak wyznała, lektura przyprowadziła ją tylko o ból głowy, bo nigdy nie radziła sobie dobrze w szkole. Ale jedno wiedziała na pewno: że wiara katolicka jest prawdziwa i że Bóg prawdziwie istnieje. Odkąd przyjęła sakrament chrztu, często jest w kościele. Dzieli swój czas pomiędzy parafię i rodzinny dom. Opiekuje się kościołem, kiedy o. Jakub wyjeżdża na objazd parafii. Jej wielkim marzeniem jest, żeby jej mąż i trójka dorastających dzieci także pokocha-
li Chrystusa.



zdjęcia: Jan Zwolinski



Duchowy przystanek na malgaskiej Syberii

Dzisiaj cały świat jest naznaczony cierpieniem, a nawet śmiercią, z powodu pandemii koronawirusa. Niestety, mimo początkowego optymizmu, Madagaskar również wpadł w sieć tego wirusa.

Nałożone od kilku miesięcy obustronne sanitarne na Madagaskarze z jednej strony spowalniają rozwój epidemii, ale z drugiej – cena tych obostrzeń jest ogromna. W tym bowiem kraju większość mieszkańców nie ma stałej pracy, ludzie żyją z dnia na dzień i nie mają oszczędności pozwalających na dłuższe przetrwanie. Wobec zamrożenia gospodarki i zablokowania miejsc pracy, setki tysięcy rodzin, szczególnie w dużych miastach, jak np. w stolicy Antananarywie czy Tamatave, stoją przed widmem głodu. Prezydent Madagaskaru Andry Rajoelina bardzo się stara i mobilizuje społeczeństwo, ale nawet jeśli uda się zwalczyć epidemię Covid-19, na pewno przyjdzie epidemia głodu. To realny problem i zagrożenie dla całej Afryki.

BYĆ ZNAKIEM NADZIEI

Z natury naszego posłania my, misjonarze pragniemy być znakiem nadziei i pocieszenia. Wobec takiego nieszczęścia nie możemy opuścić naszych ludzi i naszych misji. Żaden polski misjonarz nie wrócił do Polski, mimo stworzenia takiej możliwości. Będąc wśród naszych wiernych, pragniemy nieść pomoc tym, którzy się zarazili, którzy ponoszą tragiczne konsekwencje obostrzeń sanitarnych, którzy nie mają pieniędzy na leki albo są na skraju głodu.

W moim przypadku już od kilku tygodni organizuję pomoc Malgaszom dotkniętym skutkami epidemii. W akcji „Kubek ryżu za złotówkę” proszę rodaków o finansowe wspar-

cie. Dzięki temu przez kilka tygodni kilkanaście razy posyłałem pomoc do różnych zakątków Madagaskaru i do różnych grup. Głównie odszukujemy te osoby, które są najbardziej narażone na głód czy opuszczenie przez innych. Wśród nich znajdują się chorzy, starsze osoby, dzieci oraz rodziny wielodzietne.



W kolejce po dary żywnościowe

Z racji mojego apostolatu w grupach charyzmatycznych na całym Madagaskarze oraz dzięki pomocy dzieciom w ramach akcji „Adopcja szkolna” w kilku diecezjach, mam spore grono zaufanych osób, którym powierzam zorganizowanie wsparcia na miejscu. Głównymi pomocnikami są siostry zakonne oraz liderzy grup modlitewnych. Staramy się zawsze odnaleźć grupę ok. 50 osób i na miejscu organizować pomoc. Jeśli zagrożenie nie jest wielkie,

pomoc odbywa się w grupie. W innych przypadkach trzeba zachować środki bezpieczeństwa i pomoc udzielana jest indywidualnie. Owszem, zawsze liczymy na pomoc i opiekę Bożą, by nas chroniła przed zakażeniem, ale nie wolno zaniedbywać zalecanych środków ostrożności. Nasza wspólna pomoc jest znakiem solidarności i mi-



O. Zdzisław Grad SVD błogosławiący figurę Matki Bożej przeznaczoną do groty maryjnej

łosierdzia. Widzę, jak każda ofiarowana złotówka przemienia się w złototo miłości.

DRUGA STRONA MEDALU

Pomoc i potrzeby materialne w dobie epidemii rzucają się najbardziej w oczy. Jednak jest i druga strona medalu, często pomijana. To potrzeba modlitwy, wspólnej celebracji liturgii, przyjmowania sakramentów i duchowego kierownictwa czy słów pokrzepienia. Ob-

ostrzenia sanitarne zmieniają się w zależności od sytuacji i regionu. Bywa tak, że przez kilka tygodni można się spotykać podczas celebracji liturgicznych, ale nagle przychodzą zarządzenia o rozwiązaniu takich zgromadzeń... Cała ta panika bardzo ograniczyła sprawowanie kultu religijnego. Zachęca się, aby słuchać Mszy św. czy słowa Bożego przez radio czy telewizję, ale to Madagaskar. Tutaj telewizja, a nawet odbiornik radiowy dla wielu jest luksusem...

NOWA PLACÓWKA MISYJNA

Miejsce mojej placówki misyjnej to ani parafia, ani dystrykt, ani szkoła... Mijają trzy lata, jak przejąłem naszą nową misję na obrzeżach miasta Antsirabe. To najbardziej zimny obszar na Madagaskarze, położony na wysokości, ok. 1000 m n.p.m. Można go nazwać „Syberią malgaską”. Czasem, ubrany w dwie pary spodni, czapkę

lata temu, po powrocie z urlopu przełożony skierował mnie tam, abym odnowił i rozwinął tę placówkę. Dzięki ofiarności przyjaciół z Polski mogłem się wziąć za uporządkowanie terenu wokół domu, liczącego ok. 4 ha. Odbudowałem zaplecze, aby móc hodować woły i świnię. I tak od strony materialnej placówka zaczęła się stopniowo rozwijać. Dla mnie stała się bazą wypadową, abym mógł kontynuować mój apostolat misyjny jako duszpasterz krajowy ruchu Odnowa w Duchu Świętym na Madagaskarze. Dzięki temu, że przydzielono mi młodego malgaskiego współbrata, mogłem bez przeszkód udawać się na objazdy misyjne po całym Madagaskarze.

DUCHOWE OŻYWIENIE

Wraz z moim współbratem, poza zaangażowaniem gospodarczym, postanowiliśmy włączyć się w po-

Mszy św. niedzielnej, gorliwości w głoszeniu słowa Bożego i duchowemu kierownictwu lokalna wspólnota ożyła i powiększyła się. Również do naszej kaplicy zakonnej chętnie zaczęli przychodzić okoliczni mieszkańcy z prośbą o duchową pomoc. Mam na myśli tę sakramentalną, ale i innego rodzaju, jak błogosławieństwo i modlitwa nad chorymi. Obecnie nasza zakonna kaplica na co dzień, a przede wszystkim w niedzielę pęka w szwach. Ludzie chętnie przybywają do nas, aby duchowo odpocząć i „przystanąć” w duchu... Po Eucharystii, w miarę możliwości, próbujemy stworzyć rodzinny klimat, ofiarując każdemu kawę czy herbatę z lokalnymi słodkościami. Jest to wysmienita okazja do duchowej formacji, zachęty i pogłębienia wiary. W krótkim czasie mieliśmy okazję celebrowania ślubów właśnie u nas. Rok temu postanowiliśmy wybudować okazałą grootę Matki Bożej – Matki Słowa. Kiedy przybywają do nas różne grupy modlitewne, przy grocie wspólnie modlimy się. Nasza wspólnota jest przykładem, jak bez oficjalnych przeznaczeń mała wspólnota, żywa wiarą i gorliwością, może stać się oazą łaski Bożej, a przynajmniej „Bożym przystankiem”.

BYĆ SOLIDARNYM

Ten nasz duchowy przystanek nabrał znaczenia teraz, w czasie epidemii. W większości kościoły są zamknięte. Ludzie przeżywają duchową pustynię. Mimo trudnej sytuacji obustronnej, nie mogę odmówić koniecznej pomocy duchowej. Już kilkakrotnie zdarzyło się, że przybyły do nas ok. 20-osobowe grupy osób, pokonując kilkadziesiąt kilometrów, aby zostać przyjętymi przez kapłana i móc się wyświadzać. Oczywiście zachowuję odpowiedni dystans podczas spotkania, ale wzmacniam ducha łaską sakramentu. Nadal jesteśmy w drodze z koronawirusem, ale w tej drodze musimy być solidarni z ludźmi i to pozostać tuż obok nich.



Dom misjonarzy werbistów na „malgaskiej Syberii”

i rękawice, z przekorą myślę, czy ja tu zostałem posłany, czy „zesłany”. Temperatury w czasie zimy schodzą tu często do +5 °C, a zdarzają się nawet przymrozki dające się we znaki.

Ta nasza placówka misyjna od początku była pomyślana jako skromna ferma, a równocześnie jako miejsce wstępnej formacji dla kandydatów na braci. Mimo dobrych intencji inicjatywa ta nie powiodła się. Ferma się nie rozwinęła a kandydaci zawiedli... Dwa



Prace polowe przy domu misyjnym

moc duszpasterską w dystrykcie, mimo że nie było to naszym przeznaczeniem. Do pobliskiego kościoła kapłan przybywał raz na kilka miesięcy. Obecnie, dzięki regularnie odprawianej

zdjęcia: archiwum Zdzisława Grada SVD



Boże Narodzenie z jedną ręką

**Newtok to niełatwa parafia. Ludzie od lat są podzieleni.
Nierozwiązane spory, uprzedzenia wciąż pokutują
w mentalności wielu.**

Kiedyś głosiłem kazanie podczas niedzielnej Mszy św. i coś zasugerowałem, w ramach ocieplenia relacji międzyludzkich. Po Mszy pewna kobieta powiedziała mi, że była zachwycona tym, co zaproponowałem: aby w sytuacji, gdy dwie osoby pochodzące z przeciwnych stron konfliktu, idące tą samą drogą acz w przeciwną stronę, podczas mijania się powiedziały do siebie zwykłe „dzień dobry”, a nie schodziły z drogi dla ominięcia jeden drugiego.

Swego czasu parafia Newtok była prężna, dobrze funkcjonująca, jednak wszystko się zawaliło jak domek z kart. Generalna zasada, by ludzie byli zaangażowani w życie parafii, tu już dawno nie funkcjonuje. Księdzu odebrano jakąkolwiek formę przywództwa, a lokalna ludność nie odczuwa większej odpowiedzialności.

TRZY ZŁAMANIA

To zarządcy parafii mieli zapewnić ogrzewanie w kościele i w domu księdza. Wszystko zawiodło. Było strasznie zimno, bo skończyło się paliwo do ogrzewania. Na własną rękę próbowałem sytuację polepszyć. Wyciągnąłem plastikowe sanki, kanistry i poszedłem do sklepu kupić paliwo. Tamtego dnia, 9 grudnia, coś nie zadziało. Naprawiali pompę przy zbiornikach paliwa. Pogoda



O. Stanisław Róż SVD
z eskimoskim dzieckiem

pod psem. Trochę śniegu, rano deszcz i dość duży mróz. Szklanka. Na dodatek sztorm z nie-miłosiernym wiatrem. Przedostałem się jakoś, ale gdy wracałem do domu bez paliwa, tuż przed domem, mocno dmuchnęło, podcięło mnie na lodzie i gruchnąłem na ziemię. Zawsze pamiętam, żeby w takich sytuacjach próbować, jeśli już, to runąć na prawą stronę ze względu na rozrusznik serca.

Przez chwilę leżałem jak kłoda na ziemi. Prawa ręka zabołała. Lewą już mam składaną, z metalem i śrubami w środku. Może ból przejdzie, pomy-

no następnego dnia poszedłem do lokalnego ośrodka zdrowia. Tam sporo biurokracji, ale poza dobrym usztywnieniem nic się nie dało zrobić. Trzeba lecieć do szpitala w Bethel, zrobić prześwietlenie. Nie ma samolotu, bo sztorm. Trzy dni później pogoda się troszkę poprawiła i jakiś „lewy” samolot przyleciał, więc się zabrałem i prosto do szpitala. Tam czekanie i czekanie, ale w końcu się mną zajęli. Okazało się, że w nadgarstku są trzy złamania. Założyli gips po łokcie, ale tak duży i ciężki, że żadnej koszuli ani kurtki nie można było założyć. Była północ. Za tydzień do kontroli. Poleciałem do Chefnak. Szpital przesłał zdjęcie do szpitala w Anchorage, a tam powiedzieli, że potrzebna jest operacja. Tydzień później wezwali mnie, trzeba było lecieć. Mieli wszystko załatwić, a nic nie załatwili. Znajomy jezuita powiedział, że trzeba samemu działać, bo nikt nie pomoże, a tu święta tuż-tuż. Próbowaliśmy ku-



Taki pojazd zjechał po o. Róża po jego przylocie na Alaskę



Tego typu pojazdy wykorzystuje się do transportu zimą na Alasce

ślałem. Jednak pod wieczór nadgarstek zaczął nieco puchnąć. Nie miałem opatrunku, więc zrobiłem usztywnienie z kartonu po paczce i kawałka szmaty, jaka się nawinęła w domu. Ra-

pić bilet, ale wszystko odwołane z powodu śnieżycy. Jak w filmach. Na drugi dzień, jak mi powiedziano, mogę liść tylko na znalezienie się na liście oczekujących. Czekałem pięć godzin



Ten chłopiec chciałby zostać ministrantem

i bilet dostałem, bo niektórzy z wioski nie dotarli na czas, więc zwolniło się miejsce. W Anchorage ks. John Hinsvark zajął się mną po raz drugi. Pojechaliśmy do szpitala. Okazało się, że operacja nie będzie konieczna, założyli nowy gips, taki już „cywilizowany” i kazali czekać sześć tygodni. Na drugi dzień, wcześniej rano wracałem do Chefnak, a było blisko świąt Bożego Narodzenia, 22 grudnia.

HISTORIA OSKARA

I tu kolejna historia. Lotnisko w Anchorage nie jest duże, ale też

nie jest małe. Na godzinę przed odlotem w wyznaczonym miejscu schodzą się ludzie na lot do Bethel. Tu spotyka się znajomych. Ze słabym wzrokiem i ręką w gipsie próbuję zabić wczesnoporanny czas, gdy nagle ktoś mnie woła. Przybliżam się, patrzę, twarz znajoma, ale nie pamiętam imienia. Oskar, przedstawił się, z Chefnak. Gadka-szmatka i Oskar, chłop potężny, zaczyna płakać jak dziecko. Wie ksiądz co? Jadę do domu, ale nie wiem, po co, nie wiem, czy mnie rodzina przyjmie. Piłem cały miesiąc, nie było mnie długo, kieszeń pusta.

Znowu narozrabiałem. Aż mnie za serce ścisnęło. Pogadaliśmy i lecimy. W połowie drogi podszedłem do niego, siedział nieco z przodu. Mówię, że mogę porozmawiać z jego żoną przed jego pojawieniem się w domu. Ucieszył się. W Bethel został, miał następny samolot do wioski, a mnie udało się od razu wrócić. Odnalazłem żonę; nie wiedziałem, że to ona – skromna, smutna na twarzy kobieta, pracująca w sklepie. Powiedziałem jej całą historię, a ona swoją. Poprosiłem, aby – jeśli nie są w stanie się pojednać – choć w święta nie walczyli ze sobą. Późnym popołudniem Oskar przyszedł na megaspowiedź, a wieczorem obydwójce byli na Mszy św. Tak było aż do kilku dni po Nowym Roku. Teraz znowu tam jakaś zmiana na gorsze.

EWANGELIZOWANIE INNYCH I SIEBIE

Gdybym nie złamał ręki, nie spotkałbym Oskara na lotnisku, nie byłoby nawrócenia. Trzeba było spędzić święta i cały styczeń o jednej, lewej ręce, by kogoś sumienie ruszyło. Czasami boję się, aby kolejne nawrócenie nie potrzebowało kolejnej kontuzji, bo jeśli tak będzie dalej, to humorystycznie patrząc, nawet połowa wioski się nie nawróci, a ja będę się składał tylko z części zapasowych. A może właśnie tego Bóg ode mnie chce? Wojować z Nim nie wypada. A przy okazji sam mam możliwość nawrócenia się. *Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie utonym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść [...]. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je* (Mk 9,43.47). Lepiej bez tego wejść do nieba, niż... Czytelniku, dokończ sam. A mnie kusi, by poprawić Jezusa i powiedzieć: Jeśli twoje oko potrzebne jest do czyjegoś nawrócenia, oddaj je. Jeśli twoja ręka potrzebna jest, by ktoś zmienił życie, daj ją...

To takie ewangelizowanie innych i siebie.

zdjęcia: archiwum Stanisława Róża SVD



Andrzej Miotk SVD

Świeccy ewangelizatorzy KOREI

Ostatnim krajem Azji Wschodniej, który otworzył się na działalność misyjną, była Korea.

Jako państwo wasalne, zależne od Chin, Korea była zamknięta dla świata zewnętrznego, a jej mieszkańcom nie wolno było nawiązywać żadnych kontaktów z obcokrajowcami.

Mimo to chrześcijaństwo dotarło tu i odniosło wielki sukces. Nie stało się to jednak dzięki zagranicznym misjonarzom, lecz działalności ludzi świeckich, co jest ewenementem w historii Kościoła katolickiego.

Pierwsze wiadomości o Chrystusie dotarły do Korei w sposób dość niezwykły. Każdego roku władca wysyłał do Pekinu poselstwo, które miało odebrać kalendarz jako oznakę zależności Korei od Chin i uiścić daninę za „opiekę i bezpieczeństwo nad ich krajem”. W skład poselstwa wchodził także uczeń, niejednokrotnie otwarci na różne prądy myślowe. Wracając do ojczyzny, przywozili ze sobą chińskojęzyczne książki wydawane przez jezuitów. Było to wyrazem panującej w Korei pustki religijnej. Fundamentalne pytania dotyczące istoty życia nie znajdowały wystarczających odpowiedzi w konfucjanizmie. Wśród dzieł, które posłowie przywieźli z Chin, znalazła się książka Matteo Riccio pt. „Traktat o prawdziwym rozumieniu Boga”.

PIERWSZA WSPÓLNOTA

W 1777 r. zawiązała się pierwsza wspólnota w świątyni buddyjskiej, która dzięki studiom i nieustannym poszukiwaniom otworzyła się na chrześcijaństwo. Lektura „Traktatu” oraz zetknięcie się z Osobą i nauką Jezusa Chrystusa wywołały w nich entuzjazm oraz przekonanie, że wreszcie znaleźli prawdziwą religię. Choć jeszcze nie ochrzczeni, spotykali się na wspólnych



for Wikipedia

Św. Paweł Chong Hasang,
jeden z męczenników koreańskich

modlitwach, praktykowali przykazania, pościli i świętowali Dzień Pański. Od tej grupy Kościół koreański wywodzi swoje korzenie.

Jeden z najważniejszych członków pierwszej wspólnoty – mistrz Lee Byeok pragnął nawiązać kontakt z chrześcijanami w Pekinie, ale bezskutecznie. Okazja nadarzyła się, gdy miał udać się tam jego uczeń – Li Sung-Hun. Mistrz polecił mu: „Kiedy będziesz w Chinach, nie trać czasu, lecz biegnij do świątyni Pana Nieba i wywiedz się wszystkich o nowej nauce”. Kiedy w 1783 r. Li Sung-Hun przybył do stolicy Państwa Środka, został życzliwie przyjęty przez księży katolickich, którzy przez trzy miesiące przygotowywali go do chrztu świętego. Chrzest przyjął z rąk Jean-Josepha de Grammont, otrzymując imię Piotr. Kiedy Piotr wracał do Korei, zabrał ze sobą książki, obrazy, figury i medaliki, a przede wszystkim pouczenia dotyczące nowej religii.

Mistrz Lee Byeok wspólnie z uczonym Kwon Cheol Shin dokładnie prze studiowali przywiezione materiały i po kilkunastu dniach medytacji poprosili swego ucznia o chrzest. W ten sposób w 1784 r. zrodziła się w Korei pierwsza wspólnota Kościoła katolickiego – wspólnota unikalna w dziejach Kościoła, gdyż została założona wyłącznie przez ludzi świeckich, usilnie poszukujących prawdziwego Boga. Następnie zaczęli oni głosić Ewangelię wśród przyjaciół i sąsiadów. Wkrótce liczba chrześcijan wynosiła już 400 osób.

Rozpowszechnianiu się nowej religii, mimo znaczącego zaangażowania arystokratów, sprzeciwiał się rząd koreański. W 1785 r., jako pierwszy męczennik za wiarę, zginął w Seulu Lee Byeok, który na chrzcie przyjął imię Tomasz. Wkrótce miały nastąpić dalsze prześladowania.

Katedra katolicka w Seulu



BEZ KAPŁANÓW

Pierwsza wspólnota koreańska nie miała kapłanów. Sami więc obwoływali się kapłanami, odprawiali Msze św. i udzielali sakramentów, a jednego spośród siebie mianowali biskupem. Nowi chrześcijanie nie mieli pełnej formacji i byli zdani jedynie na to, co wiedzieli na temat zasad działania Kościoła katolickiego w Chinach. Duchowni zachowywali swe funkcje przez dwa lata, do roku 1789, kiedy do ich rąk dotarł list od biskupa Pekinu, który zawiadamywał, że sprawują sakramenty nieważnie. W związku z tym katolicy koreańscy zwrócili się do katolików chińskich o przysłanie im kapłana. Niestety, nie było to łatwe, gdyż przepisy pod karą śmierci nie zezwalały na przekraczanie granicy żadnemu obcokrajowcowi.

Pierwszy kapłan katolicki przybył do Korei podstępem w 1794 r. Był nim chiński jezuita Jakub Tsiu. Prawie siedem lat działał duszpastersko,

aż do stracenia wraz z grupą miejscowych chrześcijan 31 maja 1801 r. Fala prześladowań, trwająca prawie do końca XIX w., miała przełomowe znaczenie dla historii Kościoła koreańskiego. Położyła kres intelektualnemu Kościołowi arystokracji i dała początek podziemnemu Kościołowi ludowemu.

WIKARIAT APOSTOLSKI

Kolejne prośby kierowane do Rzymu przyczyniły się do erygowania Wikariatu Apostolskiego w Korei z siedzibą w Seulu. Pracę na jego terenie powierzono Paryskim Misjom Zagranicznym. W styczniu 1836 r. do chrześcijan koreańskich, którzy pozostawali bez kapłana przez 35 lat, dotarł w przebraniu o. Pierre Maubant. W następnym roku przybyli dwaj następni księża Paryskich Misji Zagranicznych. Cała trójka znalazła się wśród wielu innych katolików,

których zamordowano w 1839 r. Nie zrażając się wrogimi nastrojami, dwunastu kolejnych misjonarzy francuskich przybyło do Korei w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w.

Pierwszym księdzem koreańskim był Andrzej Kim, który został potajemnie wysłany do Makao, gdzie ukończył studia i otrzymał święcenia kapłańskie. W 1845 r. powrócił do ojczyzny i wkrótce, mając 25 lat, oddał życie za wiarę wraz z liczną grupą chrześcijan i misjonarzy. W odwecie za zabójstwo misjonarzy francuska marynarka wojenna wysłała do Korei ekspedycję karną, której nie udało się uspokoić napięć, a tylko pogłębiła się niechęć mieszkańców Korei do Europejczyków. W 1866 r. władze rozpoczęły kolejną falę prześladowań, w wyniku których śmierć po-



Pomnik upamiętniający męczenników koreańskich, Seul

niosło 9 misjonarzy francuskich i ok. 8 tys. wyznawców Chrystusa. Ostatni edykt przeciw chrześcijanom wydano w roku 1881.

W połowie lat osiemdziesiątych XIX w. podjęto, aczkolwiek niechętnie, decyzję o nawiązaniu przez Koreę stosunków ze światem zewnętrznym. Działalność w tym kraju rozpoczęli wtedy pierwsi amerykańscy misjonarze z Kościołów presbiteriańskich i metodystycznych. Także liczba katolików szybko wzrastała. W 1900 r. było ich 44 tys., a 40 lat później już 150 tys.

Opłatek

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.
Ten biały kruchy opłatek, pszenna kruszyna chleba,
a symbol wielkich rzeczy, symbol pokoju i nieba.
Na ziemię w noc wtuloną, Bóg schodzi jak przed wiekami.
Braćmi się znowu poczyńmy, przebaczymy krzywdy, gdy trzeba.
Podzielmy się opłatkiem, chlebem pokoju i nieba.

Cyprian Kamil Norwid (1821-1883)

za: www.culture.pl

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;
Że, jako mówi nam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,

Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w naszym domu zasiędzie.
Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota –
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.

Jan Kasprówic (1860-1926)

za: www.culture.pl

Nowogródek na Białorusi

fot. Korneliusz Konsek SVD



Zambia

Dawna Rodezja Północna swoją nazwę zawdzięczała Cecilowi Rhodesowi, brytyjskiemu kolonizatorowi. Gdy w 1964 r. mieszkańcy Rodezji uzyskali niepodległość, nazwali swoją republikę od głównej rzeki płynącej przez ich kraj – Zambezi. Jest ona niezwykle ważna, ponieważ Zambia nie ma dostępu do żadnego z oceanów opływających Afrykę. Centralne położenie na płaskowyżu w południowej części kontynentu ma wpływ także na tropikalny klimat kraju.

Zambijskie ziemie były początkowo zamieszkiwane przez ludy Khoisan, region został jednak objęty ekspansją ludów Bantu w XIII w. Podążając za europejskimi odkrywcami w XVIII w., ziemie nad rzeką Zambezi skolonizowali Brytyjczycy. Wówczas także rozpoczęła się chrystianizacja mieszkańców tego regionu. Swoją wielką rolę w misjach zambijskich mieli Polacy. Południowo-wschodnia część dzisiejszej Zambii została powierzona do ewangelizacji Prowincji Polski Południowej jezuitów. Wkrótce do zakonników dołączyły także siostry służebniczki starowiejskie. Po II wojnie światowej na misję do Zambii, niemal prosto z niemieckich obozów, wyjechała kolejna grupa kapłanów, wśród których był także o. Adam Kozłowiecki SJ, późniejszy kardynał. Według danych z 2020 r. w Zambii pracuje 66 polskich misjonarzy i misjonarek.

Republika Zambii po uzyskaniu niepodległości przyjęła za swoje narodowe hasło słowa: „Jedna Zambia, jeden naród”. Stały się one wyznacznikiem polityki etnicznej, która polegała na powszechnym nauczaniu języka angielskiego jako języka komunikacji międzyetnicznej, a także na relokacji uczniów, studentów i pracowników administracyjnych w różne rejony kraju. Miało to na celu przemieszanie zamieszkujących ten kraj różnych grup etnicznych i zapobieżenie konfliktom

na tym tle. Była to inicjatywa pierwszego prezydenta Zambii Kennetha Kaundy, który rządził krajem przez niemal 30 lat. Jedną miała być jednak nie tylko Zambia, ale również partia, ponieważ Kaunda zakazał działalności politycznej wszystkim innym partiom poza UNIP, której był liderem.

Długoletnie rządy Kaundy nie były dobre także dla gospodarki kraju. Błędem okazało się oparcie jej na wydobyciu miedzi, której wahania cen na światowych rynkach mocno odbijały się na rodzimym budżecie. Zaciągnięte pożyczki w zagranicznych bankach nie ratowały sytuacji. Mimo licznych reform wprowadzonych po 1991 r., Zambia pozostaje w grupie najuboższych państw świata. Sytuacja mieszkańców kraju może się jednak jeszcze pogorszyć, ponieważ w październiku 2020 r. władze Zambii zaapelowały do zagranicznych wierzycieli o zawieszenie spłat długów, w przeciwnym razie republika ogłosi bankructwo. Winę za fatalny stan finansów państwa politycy przypisują pandemii koronawirusa. Do paż-



Zambia:

- powierzchnia: 752 618 km² (40. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 17,4 mln (66. miejsce na świecie), w tym: Bemba, Tonga, Chewa, Lozi, Nsenga, Tumbuka, Ngoni, Lala, Kaonde, Lunda
- stolica: Lusaka
- język urzędowy: angielski (w użyciu jest ok. 36 języków rodzimych)
- religie: protestanci 75,3%, katolicy 20,2%
- jednostka monetarna: kwacha (ZMK)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 4000 USD w 2017 r. (178. miejsce na świecie)

dziennika w całej Zambii zanotowano niemal 15 tys. przypadków COVID-19.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: cia.gov, reliefweb.int, africatimes.com, misje.pl



foto: Agnieszka Kobińska SSpS

Członkowie organizacji Youth Alive, będący uczniami jednej ze szkół średnich w Livingstone

WYBIERAĆ ŻYCIE

Agnieszka Kobiałka SSpS • ZAMBIA



Szycie i rozdawanie masek ochronnych, s. Agnieszka Kobiałka SSpS



Od 2016 r. przebywam w Afryce. Jestem ciągle u początku drogi do zrozumienia kultury afrykańskiej. Dane mi jest być tutaj w czasie, gdy w kulturze tego kontynentu bardzo szybko zachodzą zmiany. Ufam, że Zambia i młode pokolenie Zambijczyków nie zatracą swojej różnorodności i unikatowej kultury.

Dwa lata pracowałam w Republice Południowej Afryki, a od 2018 r. jestem w południowej prowincji Zambii. Kilka pierwszych miesięcy działałam w Grace Center (centrum szkoleniowym dla dziewcząt zagrożonych prostytucją) i zapoznawałam się z na-

szymi placówkami w Zambii. Moja wspólnota liczy siedem osób. Pocho- dzimy z czterech różnych krajów – Ghany, Indonezji, Indii i Polski. Każ- da z nas posługuje w innym miejscu: w sierocińcu, szkole parafialnej, cen- trum dla kobiet, animacji biblijnej i katechetyce.

YOUTH ALIVE

Na początku 2019 r. rozpoczęłam pracę koordynatora w Youth Alive Zambia Livingstone. Youth Alive jest organizacją młodzieżową, której korzenie są w Ugandzie. W Livingstone, leżącym w południowej prowincji Zambii, organizacja ta działa od 20 lat, opiera się na wartościach chrześcijańskich i działa przy katolickiej diecezji Livingstone. W pierwszych latach jej głównym celem było zapobieganie HIV/AIDS poprzez uczenie młodych ludzi nowych wzorców postępowania, mających zastąpić stare, ryzykowne i nieproduktywne oraz poprzez dostarczanie wiedzy i towarzyszenie. Nadal jest to jeden z naszych priorytetów, ale w ostatnich latach zajęliśmy się też innymi tematami, jak nadużywanie alkoholu, narkotyki, prostytucja, ciąża nastolatek i samotne macierzyństwo, nieukończona edukacja, przemoc wobec dzieci. Livingstone boryka się ze zwiększa-

jącą się liczbą zakażeń wirusem HIV wśród nastolatków, biedą, bezrobociem wśród młodzieży, obniżeniem wieku inicjacji seksualnej, wykorzystywaniem seksualnym dziewcząt, prostytucją i łatwym dostępem do narkotyków. W tych właśnie obszarach Youth Alive stara się podejmować działania i wprowadzać zmiany poprzez naukę nowych konstruktywnych postaw, poznanie siebie i swych talentów. W każdym naszym programie promujemy wśród dzieci i młodzieży zdrowy stan umysłu, ciała, ducha i środowiska oraz wartości chrześcijańskie.

W MIEŚCIE I W WIOSKACH

Programy zmiany postaw są prowadzone w szkołach, społecznościach, kościołach i innych instytucjach. Współpracujemy z większością szkół w Livingstone. Co tydzień dzięki pomocy przeszkolonych wolontariuszy prowadzimy lekcje, zakładamy kluby dla młodzieży, organizujemy warsztaty. Nie chcemy działać tylko w mieście. W każde wakacje i w przerwach międzysemestralnych ruszamy do wiosek naszej diecezji, oddalonych nieraz o ponad 150 km, by i tam przybliżyć młodym wartości, uczyć i pomagać. Rocznie docieramy z edukacją do ponad 5 tys. młodych ludzi.



Wspomaganie szkół środkami czystości i higieny

Często do naszych drzwi pukają szukając pomocy rodzice i młodzież, których nie stać na ukończenie szkoły. Obecnie pomagamy ponad 100 dzieciom. Szkoła w Zambii jest płatna; niewiele płaci się za szkołę podstawową, ale za dobre szkoły średnie i college opłaty są duże.

Mamy ponad 60 młodych, których szkolimy i posyłamy z programem do szkół jako edukatorów. Staramy się dbać również o ich rozwój duchowy. To oni są wolontariuszami, którzy pomagają i uczą. Sami w większości pochodzą z rodzin naznaczonych samotnym macierzyństwem, biedą. Wiele razy mamy sposobność doświadczać

potrzebowaliśmy nowego samochodu. Zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do przyjaciół misji i kierowców uczestniczących w Akcji św. Krzysztofa na rzecz misji i nie zawiedliśmy się. Z całego serca dziękujemy. Wiemy, że ten szczególny rok, naznaczony pandemią, nie był łatwy – tym bardziej Bóg zapłać, za modlitwy i ofiary.

Otrzymaliśmy samochód, który służy nam do naszej działalności na terenie Livingstone, a jeszcze bardziej poza miastem, w wioskach i odległych parafiach. Już od kwietnia tego roku rozpoczęliśmy trzyletni program w pięciu szkołach średnich w wioskach. Kiedy

ruszyliśmy tam zaraz po rejestracji auta. Sytuacja ekonomiczna Zambii pogorszyła się znacząco w ostatnich miesiącach. Od chwili zamknięcia szkół w marcu liczba nastolatków w ciąży wzrosła o ponad 100%, podobnie jak liczba tradycyjnie zawieranych małżeństw przez dziewczęta poniżej 18 roku życia. Mając na uwadze obecną sytuację, przygotowaliśmy program adresowany do całej społeczności – dorosłych i młodzieży. Odzew jest dla nas niespodzianką. Wiele miejsc zaprasza nas na kolejne warsztaty. Dorośli proszą: Przyjedźcie, nasi młodzi nas nie słuchają, może was posłuchają.

Czas od marca tego roku jest dla nas wyzwaniem. Nasze naturalne środowisko pracy – szkoły są otwarte tylko dla roczników zdających egzaminy. Postanowiliśmy kontynuować naszą działalność. Przygotowaliśmy szereg programów radiowych i akcji informacyjnych o zaistniałej sytuacji, rozdzielamy paczki żywnościowe i maski ochronne. Kontynuujemy nasze spotkania z wolontariuszami, prowadzimy ich formację i dni skupienia. W tym miesiącu rozpoczynamy też warsztaty dla wolontariuszy, 25 z nich chcemy przeszkolić, by byli certyfikowanymi konsultantami psychologicznymi. Gdy szkoły rozpoczną normalną działalność, pragniemy wprowadzić nowy program, dzięki któremu dzieci borykające się z trudnościami w nauce, przemocą, uzależnieniami będą miały do kogo się zwrócić, porozmawiać, uzyskać pomoc.

Jak się okazało, 11 września br. prezydent Zambii Edgar Lungu ogłosił otwarcie szkół, a więc szykujemy się do powrotu do szkół, w czym samochód-dar bardzo nam pomoże.

Raz jeszcze wielkie Bóg zapłać za ofiary pieniężne i duchowe, drogocenne jednak. Pamiętajmy o Was w modlitwach i Wy pamiętajcie o nas. Kierowcom życzymy bezpiecznego podróżowania, a wszystkim Bożego błogosławieństwa i zdrowia. 

Strona na Facebooku Youth Alive Zambia Livingstone: facebook.com/Youth-Alive-Zambia-Livingstone-449979471707898/



W wiosce Kazuni – spotkanie informacyjne na temat problemu przemocy i ciąży nastoletnich dziewcząt

radości, gdy udaje im się odnaleźć własną drogę do dobrego życia, znaleźć pracę, założyć rodzinę. Poprzez wartości wynoszone z Youth Alive stają się najlepszymi świadkami tego, że – jak mówi nasze motto – trzeba wybierać życie, doceniać je i celebrować (zob. Pwt 30,15-20).

SAMOCHÓD-DAR

Do realizacji większości naszych projektów wymienionych powyżej

tylko szkoły rozpoczną swą „normalną” działalność, będziemy prowadzić cotygodniowe zajęcia edukacyjne oraz warsztaty dla rodziców i członków lokalnej społeczności. Będzie to możliwe dzięki otwartym sercom przyjaciół misji. Bóg zapłać.

COVID-19 zmienił wiele; dla nas jedną ze zmian jest możliwość pracy poza Livingstone. Obecnie dzięki samochodowi docieramy do wioski w naszej diecezji z akcją profilaktyczną;



fot. archiwum muzeum

Boże Narodzenie wg australijskiej artystki, Yvonne Tjintiwara Edwards.
Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie

WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU PIENIĘŻNO 2020

Papież Franciszek w Orędziu na Światowy Dzień Misyjny w 2020 r. napisał, że modlitwa, refleksja i wsparcie finansowe są szansą na aktywne uczestnictwo w misji Jezusa w Jego Kościele. Zachęcał, abyśmy wyszli naprzeciw duchowym i materialnym potrzebom narodów i Kościołów na całym świecie, dla zbawienia wszystkich. Wdzięczni za dotychczasową pomoc prosimy, w miarę możliwości, o wsparcie któregoś z poniższych projektów misyjnych. W ten sposób wspólnie odpowiemy na prośbę Ojca Świętego.

OTO TEGOROCZNE, ADWENTOWE PROJEKTY MISYJNE:

WIGILIJNY STÓŁ. Puste miejsce przy wigilijnym stole to nasza polska tradycja. „Zaproś duchowo” misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby z Twego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twego wigilijnego stołu „zasiadą duchowo” potrzebujący z krajów misyjnych, prześladowani chrześcijanie, ofiary klęsk żywiołowych i konfliktów zbrojnych.

KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE. Wspólnoty katolickie na Wschodzie i w krajach byłego Związku Radzieckiego nadal borykają się z wieloma trudnościami, których same nie są w stanie pokonać. Warto im pomóc.

REMONT MUZEUM. Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie wymaga kapitalnego remontu i zmiany ekspozycji. Możemy pomóc, aby w muzeum można było pokazać trud misyjnej pracy i zaangażowanie dobrodziejów misji w dzieło misyjne Kościoła.

OFIAROM KORONAWIRUSA. Pandemia koronawirusa jest przyczyną nieopisanego cierpienia ludzi na całym świecie. Coraz trudniejsza staje się sytuacja w ubogich krajach misyjnych, gdzie bez naszej pomocy bardzo wiele osób może stracić życie. Pomóżmy.

POMOC DZIECIOM. Osierocone, bezbronni, głodni i bez perspektyw na przyszłość dzieci to nierzadkie obrazy z codzienności w wielu ubogich krajach. Możemy pomóc odmienić ich los.

WYPOSAŻENIE KOŚCIOŁÓW I KAPLIC. Pomóżmy wiernym z krajów misyjnych w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary. Nie chodzi tu o luksusowe czy zbędne przedmioty, ale o rzeczy i paramenty liturgiczne, które konieczne są do sprawowania liturgii. Misjonarze z Togo proszą o pomoc w zakupie dużych figur Serca Jezusowego oraz Matki Bożej, a także kilku monstrancji.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY. Aby owocnie głosić Ewangelię, nie może zabraknąć misjonarzom chleba oraz niezbędnych rzeczy codziennego użytku. Możemy im pomóc.

GENERATOR DLA DUNDO. O. Edward Sito SVD prosi o pomoc w zakupie generatora prądu, niezbędnego do dobrego funkcjonowania rozgłośni radiowej „Radio Ecclesia” w diecezji Dundo w Angoli. Zapewni on ciągłe nadawanie programów na falach radiowych, bez względu na przerwę w dostawie prądu.

REMONT DACHU. O. Wojciech Minta SVD, proboszcz parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Tindjassi w Togo, prosi o pomoc w remoncie zerwanego przez wichurę dachu kaplicy pw. św. Józefa Freinademetza w Kagnigbara w diecezji Sokode. Parafianie nie są w stanie własnymi siłami rozwiązać tego problemu. Warto im pomóc.

INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY. Dzięki zamawianiu intencji mszalnych u misjonarzy werbistów, udziela się im wsparcia w ich posłudze.

*Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego
Księża Werbistów w Pieniężnie*

Referat Misyjny Księża Werbistów

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O/ Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



Fot. Mariusz Pacuła SVD

Służba liturgiczna w komzach z Polski

Podziękowanie

Jesteśmy bardzo wdzięczni polskim dobrodziejom za stroje liturgiczne dla dziewcząt i chłopców z parafii Najświętszej Marii Panny z Lourdes w Bangladeszu.

Parafia liczy ok. 2000 wiernych, składa się z kilku wiosek położonych wokół głównego kościoła, ma cztery stacje dojazdowe, w tym w dwóch spośród nich posługa odbywa się wśród wyznawców hinduizmu.

Bangladesz jest krajem muzułmańskim: 92% ludności wyznaje islam, 6% hinduizm, a 2% stanowią chrześcijanie, w tym katolicy zaledwie 0,07%.

Tydzień pracy w Bangladeszu zaczyna się w niedzielę i kończy w czwartek, a więc piątek i sobota są dniami wolnymi. Wobec powyższego niedzielne Msze św. z reguły są albo wcześniej rano, albo wieczorem, ponieważ młodzież, dzieci i osoby pracujące muszą udawać się do swoich obowiązków. Msze św. w dni powszednie w naszej parafii, na terenie której znajduje się szkoła podstawowa i gimnazjum, odbywają się po zajęciach szkolnych. Specjalne Msze św. dla dzieci i młodzieży szkolnej są odprawiane o godz. 12.00, a wówczas nauczyciele i młodzież przygotowują liturgię.

Bardzo ważne było dla nas otrzymanie strojów liturgicznych dla służby przy ołtarzu. Parafianie zwracają uwagę na piękno liturgii, troszczą się o kościoły, które są czyste i zadbane, upiększane kwiatami.

Jeszcze raz z serca dziękujemy za dar złożony przez dobrodziejów z Polski dla młodzieży w Bangladeszu.

Mariusz Pacuła SVD, Bangladesz

PRENUMERATA 2021



MISJONARZ – miesięcznik (11 numerów w ciągu roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonek (Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji). Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się *na krańce świata* w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

Prenumerata roczna – 40 PLN
(w cenie zawarty jest koszt wysyłki)

ANIMATOR – kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4. Dobra i regularna pomoc w przygotowaniu gazetek w przykościelnych gablotach lub szkołach.

Prenumerata roczna – 120 PLN
(w cenie zawarty jest koszt wysyłki)

Prenumeratę MISJONARZA i ANIMATORA można zamawiać pod adresem:

Referat Misyjny Księża Werbistów
Dział Kolportażu
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
Tel. 55 242 93 20, 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,
nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



NURT SVD – półrocznik, w którym poruszane są współczesne zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom.

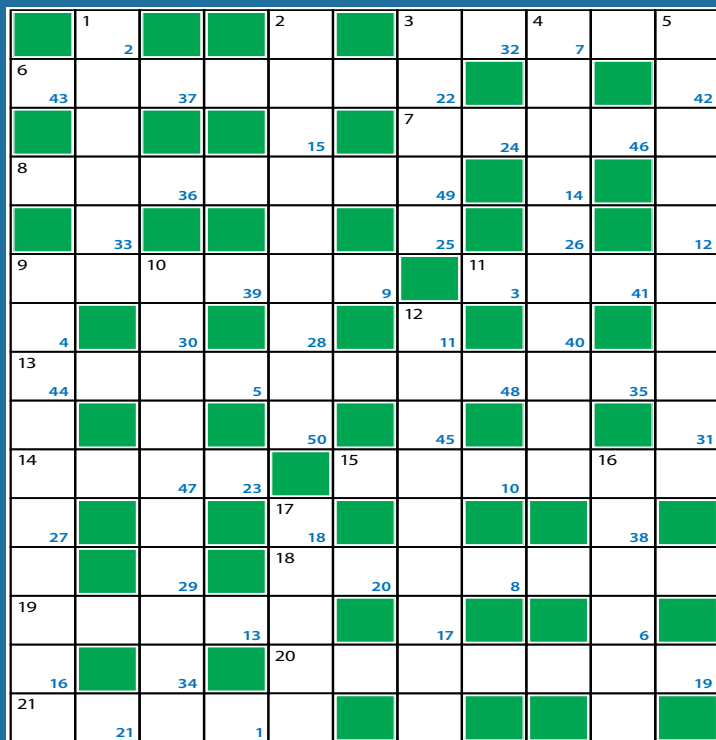
Prenumerata roczna – 40 PLN
(w cenie zawarty jest koszt wysyłki)

Zamówienia należy składać pod adresem:

Redakcja: „NURT SVD”
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
Tel. 55 242 91 00
e-mail: ad.michalek@gmail.com

Krzyżówka misyjna nr 285

Znaczenie wyrazów: **POZIOMO:** **3)** reguluje przepływ gazu albo cieczy; **6)** krzew lub małe drzewo tworzące zarośla na pustynnych obszarach Azji Środkowej; **7)** nóż do drewna; **8)** lekceważąco o mężczyźnie przesadnie dbającym o swój nienaganny i modny wygląd; **9)** zgrana grupa przyjaciół; **11)** nauka o tych stawonogach to myriapodologia; **13)** krzywa, którą zakreśliła w przestrzeni poruszający się obiekt; **14)** walcowato wygięta część w poszyciu statku, w której dno przechodzi w burtę; **15)** rodzimy zwany jest tinkalem; **18)** pojazd mechaniczny przystosowany do poruszania się zarówno po lądzie, jak i po wodzie; **19)** gaz o wzorze CH_4 ; **20)** okólnik; **21)** dawna stolica Japonii i siedziba cesarza. **PIONOWO:** **1)** bałkańska śliwowica; **2)** wieńczy palec człowieka; **3)** Prawość niewinnego równa mu drogę, a zły przez swoją ... upadła (Prz 11,5); **4)** kobieta obsługująca dźwig osobowy; **5)** zwiad; **9)** przydomek syna utworzony od nazwiska lub urzędu ojca; **10)** skrajne wyniszczenie organizmu; **12)** warstwa powietrza otaczająca kulę ziemską; **16)** duchowny chrześcijański; **17)** Muzykant z noweli Henryka Sienkiewicza.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 50, utworzą rozwiązanie: cytat z jednego z Listów św. Pawła z Tarsu – Apostoła Narodów, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 283: Z MIŁOŚCI PRZEZNACZYŁ NAS DLA SIEBIE JAKO PRZYBRANYCH SYNÓW (Ef 1,4-5).

Nagrody wylosowali: Anna Stanaszek (Andrychów), Anna Grobelna (Gdańsk), Małgorzata Dziewulska (Poznań), Elżbieta Barwińska (Siemianowice Śląskie), Zdzisław Banasiak (Nowe). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

„Idźcie i głoscie aż po krańce ziemi”

– wywiad rzeka z bp. Jerzym Mazurem SVD

„Idźcie i głoscie aż po krańce ziemi” – to pozycja cenna i warta odnotowania z kilku powodów. Przede wszystkim niezwykle interesującą postacią jest sam bp Jerzy Mazur SVD, barwnie i ciekawie opowiadający o swym powołaniu i życiowych drogach, którymi Chrystus zaprowadził go do misyjnego seminarium werbistów w Pieniężnie, a potem do podróznikowej Ghany, na sąsiadującą z Polską Białoruś i daleką zimną Syberię, a w końcu na Mazury.

Z wywiadu wyłania się postać człowieka i biskupa pełnego wiary; pogodnego, szukającego woli Bożej i całkowicie poddanego Duchowi Świętemu; a także postać gorliwego, pokornego, cierpliwego i mądrego misjonarza, który ma świadomość, że misje są sprawą Bożą, i który czuje się odpowiedzialny za powierzone mu dzieło w Kościele.

Słuchając biskupa, możemy uchwycić główną cechę werbistowskiego charyzmatu. Jest nią uniwersalność. Nauczył się jej u werbistów, współpracując z ludźmi wielu kultur i języków. Bp Jerzy potrafi postrzegać różnorodność jako wartość.



Patrzy na Kościół lokalny, nie tracąc perspektywy Kościoła powszechnego. Jest Polakiem głęboko kochającym Ojczyznę, a jednocześnie szanującym ludzi innych ras, narodowości, kultur i języków.

Wywiad pozwala lepiej zrozumieć realia Kościoła na Wschodzie, który powoli odradza się i podnosi z popiołów przymusowej ateizacji i bezbożnictwa. Jest wołaniem o to, byśmy nie zapominali o naszych braciach w wierze, którzy żyją, modlą się i cierpią

na Białorusi, a także na Ukrainie i w Rosji.

Przez ostatnie 10 lat przewodnicząc Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, bp Jerzy Mazur odpowiadał za koordynację misyjnego dzieła Kościoła w Polsce, integrując środowiska misyjne, podejmując wiele cennych inicjatyw misyjnych Kościoła w Polsce.

Kazimierz Szymczycha SVD,
sekretarz KEP ds. Misji i delegat ds. misjonarzy

Biskup Jerzy Mazur SVD, *Idźcie i głoscie aż po krańce ziemi*

– biskup ełcki odpowiada na pytania Grzegorza Polaka

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2020, ss. 394, format 148 x 210 mm, oprawa twarda

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat



W Panamie

for. Józef Gwóźdź SVD



W Ludo, Ekwador

for. Tomasz Szyska SVD



W Panamie

for. Józef Gwóźdź SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



W Papui-Nowej Gwinei

fot. Andrzej Danilewicz SVD



fot. Andrzej Danilewicz SVD

W Szkole Beatrix w Puri (Indie), założonej przez o. Mariana Zelazka SVD



fot. Józef Gwóźdź SVD, Panama

Panie, przenikasz i znasz mnie [...] Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę (Ps 139,1.5).

Człowiek w różnych momentach życia staje wobec sytuacji, które go przerastają. To nie tylko naturalne kataklizmy i tragedie spowodowane przez ludzkie działania. Przerastające człowieka mogą też okazać się jakieś wydarzenia. I jest to doświadczenie chyba każdego z nas. Bo to, co nieraz wydaje się, że dotyka tylko nas osobiście, jest w rzeczywistości bardzo uniwersalne.

Nawet ludzie dorośli przeżywają momenty strachu i bezradności.

Boże Narodzenie przypomina nam, że Bóg jest z nami. On porzuca swoje niebiańskie szczęście, by być z nami w naszej ziemskiej niedoli.

Emmanuel to cudowne imię i najpiękniejsza wiadomość. Przyjęcie jej całym sobą zmienia całkowicie życie człowieka.

To radosna wiadomość, ale nie tylko dla mnie. Mam ją codziennie przekazywać ludziom na mojej drodze:

Bóg jest z tobą,

Bóg cię nigdy nie zostawi,

Bóg ci towarzyszy dzień po dniu.

**Czy jestem świadomy, że Bóg jest ze mną, a przede wszystkim wtedy,
gdy wszystko zdaje się być przeciwko mnie?**

Czy moim życiem mówię innym, że Bóg jest z nimi?

Jak mógłbym lepiej dzielić się radosną nowiną, że Bóg jest z nami?

noc
jak dzień
zajaśnieje

Ps 139,12

